Nr. 21. Kraków, Czwartek dnia 26 Stycznia 1899. Rok VII.

**PRZEDPŁATA**
**w Krakowie:**
rocznie zł. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
**Na prowincji:**
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
**Za granicą:**
w Niemczech miesięcznie 2 zł., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

**OGŁOSZENIA**
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

## „GŁOS NARODU“

**Szanownych prenumeratorów prosimy o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:**

| w Krakowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| do końca roku | zł. 14·70 | do końca roku | zł. 18·40 |
| do 1 kwietnia | „ 2·70 | do 1 kwietnia | „ 3·40 |
| za luty . . | „ 1·35 | za luty . . | „ 1·70 |

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma bezpłatnie początek drukującej się, nader sensacyjnej i zajmującej powieści p. t.

**DZIEWCZYNY BEZIMIENNE**

przez Wilke Collinsa (drukowanej w feljetonie)

# Dwie odezwy.

III. A lud?.. — Jak już wspomnieliśmy szedł ślepo za tymi, do których miał zaufanie, przejmował się niechęcią czy nienawiścią, jaką do siebie nawzajem pałali agitatorowie, tak samo, jak jenerałowie między sobą kłócili się także czytelnicy różnych pism ludowych.

Po wsiach zarysowały się stronnictwa *Przyjaciela ludu, Wieńca* i *Pszczółki, Związku chłopskiego, Prawa ludu* i inne jeszcze a zaciętość przeciwników ujawniała się we wzajemnem „opisywaniu się“ po gazetkach ludowych. Do tej demoralizacji ludu dzielnie pomagały gazetki, przyjmując skwapliwie „listy od przyjaciół“, w których pod dewizą „Pochwalony Jezus Chrystus“, nie zostawiona suchej nitki na przeciwnikach politycznych. Ta metoda zrodziła wśród ludu chaos nie do opisania. Kto się chce o tem naocznie przekonać, niech idzie na jakiekolwiek zgromadzenie ludowe, na które zejdą się włościanie z różnych obozów. Wystąpią mowcy z frazesami ks. Stojałowskiego, Wysłoucha, Daszyńskiego, Potoczka, Regera etc. Gwara mowców wzbogacona wyzwiskami, od których roją się stronnice pism ludowych, niosących pod strzechę wieśniaczą „oświatę i polityczne uświadomienie“. (Przyznać trzeba, że jeden *Związek chłopski* pod względem formy wymyślań odbija korzystnie od innych pism. Jest najprzyzwoitszy).

W „robocie“ nad ludem przez szereg lat zachodziły różne zdarzenia we wzajemnym stosunku agitatorów i działaczy. Były chwile porozumienia się między ks. Stojałowskim a Wysłouchem, z których każdy zawierał sojusz w zamiarze wyprowadzenia w pole sojusznika, było zbliżanie się do *Związku chłopskiego*, było podczas wyborów do parlamentu, przymierze stojałowczyków ze socjalistami. Ponieważ agitatorzy w sojuszach tych szukali każdy tylko własnej korzyści a ani im w głowie nie było zespolenie sił do wspólnej programowej pracy, więc naturalnym biegiem rzeczy sojusze rozsypywały się w gruzy za lada wiatru podmuchem, a niedawni sojusznicy w zaciętych zmieniali się wrogów. Możnaby im wybaczyć te metamorfozy, jako ludziom, którzy zwykle się irytują, gdy się „interes nie uda“, gdyby te kameleonowe zwroty nie objawiały się w pisemkach rzucanych między lud.

Te bowiem machinacje „polityczne“ agitatorów wprowadzały zupełną kołowaciznę w głowy wiejskich polityków. Palma pierwszeństwa pod tym względem należy się *Wieńcowi* i *Pszczółce*. W jednym numerze zgoda z socjalistami, w drugim wojna z nimi na zabój. W *Pszczółce* głos pojednania do ludowców, w *Wieńcu* morze szkalowania przeciw nim. Toż samo w *Przyjacielu ludu* ze względu na Stojałowskiego. Nie było obelżywego słowa, nie było zarzutu największej podłości, którymby nie ciśli lwowscy ludowcy na groźnego im „olbrzyma“ z Cieszyna — nie było najbrudniejszej potwarzy i kłamstwa, którychby nie miotali na siebie — pracownicy ludu.

Było źle, coraz gorzej... tak długo, dopóki złe na dobre nie wyszło. Lud był długo cierpliwy. Niejeden biedak skrobał się w głowę, nie mogąc się połapać w tych sporach, bo praktyczny chłopski zmysł nie rozumiał o co się kłócą wodzowie. Rozumniejsi wołali do zgody, czując, że kłótnia rozbija siły ludu. Oczekiwano wyborów. Wszak o tych wyborach prawili wodzowie od lat szeregu, jako o chwili, w której prysną nieczułe lody i słońce zbawienia zawita. Wybory przyniosły tryumf Stojałowskiemu dzięki sojuszowi z socjalistami — wybory i ludowcom dały w ręce kilka mandatów.

I te wybory stały się „początkiem końca“ polityki agitatorów. Bo oto, cóż się pokazało!... Mandaty zawróciły głowy zbawcom ludu, a u ludu zbudziły tem bardziej pragnienie ulgi, tak dawno już i tak często obiecywanej. Ale większość posłów ludowych z Galicji to były głowy przeważnie słabe, bez zdolności politycznych i parlamentarnych, mało myśleć, mniej jeszcze działać zdolne wtedy, gdy potrzeba im było, ze względu na dawane wyborcom obietnice i tych wyborców wymagania, nadludzkich sił duchowych i fizycznych.

Im większe nadzieje, tem boleśniejsze rozczarowanie, stare to prawo myślenia, czy odczuwania, którego żadne stronnictwo ludowe w Galicji nie zmieni.

Lud rozczarował się, zawiódł się na swoich posłach. Ci groźni „panowie“, którzy tubalnym głosem na zgromadzeniach zapowiadali przewrót stosunków, wytępienie panów i bogaczów, wypędzenie wszelkiej nędzy na cztery wiatry — kędyż się podzieli? Lud spodziewał się po nich czegoś „wielkiego“, „potężnego“, czekał czynu praktyczny, zdrowy umysł wieśniaczy... zresztą czekać czynu miał prawo, bo mu go tysiące razy obiecywano!

Cóż robili posłowie?... Obijali się po parlamencie. — Robili to samo co w kraju — i w ten sam mniej więcej sposób... O co chodziło? O sprawę ludową?... Ej... zdaje się, że raczej tylko o utrzymanie zaufania wyborców — ze względu na przyszłe wybory. Najpierwszą tedy działalnością było protegowanie zawsze zachłannych prowincjonalnych agitatorów — całe morze interpelacyj!... Bądźmy sprawiedliwymi; interpelacje także wiele mogą przynieść dobrego i są potrzebne. Nie jedna interpelacja odkryje bolesną krzywdę i spowoduje naprawę stosunków. Ale interpelacje nie są zadaniem wyłącznem i jedynem posłów ludowych z Galicji.

O rozumnej polityce, o programowej pracy, o wytknięciu sobie celu tej pracy między posłami ludowymi mowy nie było. Zapomnieli o obietnicach — i zaniedbali się w swych obowiązkach! Nie stworzywszy choćby małej, ale silnej programem i świadomością swych celów falangi, któraby dobijała się poważnego w reprezentacji państwa stanowiska — już w samem założeniu pomylili się i musieli zejść siłą wypadków na podrzędną rolę w parlamencie. Rozbili głowę o mur faktów, który to mur, zaufani w swoją wielkość, zarozumiali na swoje „w kraju“ stanowisko, spodziewali się — przeskoczyć. Słowem, oderwani od reprezentacji polskiej w Wiedniu, od Koła polskiego, a nie zorganizowani między sobą — zgubili się...

W takich warunkach utrudnionych jeszcze zawikłaniami parlamentarnemi, obstrukcją, częstemi odroczeniami Izby i t. d. — nie dziw, że lud nie doczekał się obiecanych mu „czynów“, że wskutek tego rozczarowanie, niepokój, obawa, zaczęła przejmować serca wieśniacze. Posypały się listy do redakcyj pisemek ludowych z wyrzutami, z wyrazami tego bolesnego zawodu. Listów tych naturalnie nie drukowano, bo i tak zawsze jeszcze w gazetkach brak miejsca na nadsyłany materjał.

*Dr. W. L.*

# Ultimatum angielskie.

*[List oryginalny „Głosu Narodu“].*

*Paryż 24 stycznia.*

Nota, którą przed kilku dniami wręczył ambasador Anglji w Paryżu Monson ministrowi Delcassému, zawierała zasady projektu konwencji, proponowanego przez gabinet lorda Salisbury rządowi francuskiemu. Nota owa miała formę zaopatrzonego w liczne dokumenty memorjału, wyłuszczającego skargi Anglji i wskazującego w jaki sposób Anglja pragnęłaby widzieć uregulowane kwestje sporne. Sam fakt wręczenia tej noty dowodzi w jak ostrem stadjum znajduje się konflikt angielsko-francuski. Miejsce konferencji zajęło już pisane exposé, które ma pełne znaczenie wojennego ultimatum, tem bardziej gdy równocześnie wypowiadane są mowy do tego stopnia obrażające Francję, jak wystąpienie Chamberlaina w Wolverhampton, gdy dalej flota demonstracyjnie przygotowywana jest do wojny i gdy wreszcie ton urzędowych angielskich organów nie zostawia żadnej wątpliwości co do intencyj gabinetu Salisburego.

Dnia 7 lutego zgromadza się parlament angielski. Jeżeli do tego czasu Francja nie zgodzi się na propozycję Anglji — a propozycje te są tak wygórowane, że *ipso facto* odrzucone być muszą — przedłożony zostanie parlamentowi projekt udzielenia rządowi królowej znacznych kredytów pieniężnych, w celu zmuszenia Francji siłą do tego, czego nie chciała przyjąć przy namowach i pogróżkach. Warunki Anglji są następujące: Co do kwestji Nowej Fundlandji Anglja sądzi, że traktat zawarty w Utrecht sprzeciwia się nowożytnemu duchowi prawa i domaga się od Francji prostego wyrzeczenia się prerogatyw nie dających się pogodzić z interesami państwa królowej Wiktorji. Anglja dopuszcza wprawdzie możliwość kompensaty, ale odrazu przeciwstawia tej kompensacie twierdzenie, że Francja bezprawnie odjęła przywileje poddanych angielskich w Tunisie i w Madagaskarze i że wartość tych przywilejów jest wyższa od wszelkich kompensat, jakieby Anglja mogła dać Francji za wyrzeczenie się praw na Nowej Funlandji, wynikających z traktatu Utrechckiego. Jasno tedy oświadcza nota angielska, że Francja żadnej kompensaty nie otrzyma, i że przeciwnie raczej Anglja prócz wyrzeczenia się traktatu Utrechckiego powinna by jeszcze od Francji jakąś kompensatę otrzymać! Słusznie dzienniki francuskie przypominają, że na początku tego wieku Anglja proponowała Francji w zamian za abolicję traktatu Utrechckiego odstąpienie wysp Burbońskich i San Domingo! Obecnie strasznie podniosła w górę głowę.

Nie dosyć na tem. Anglja stawia cały szereg żądań w kwestji Egipskiej. Domaga się: 1) Unieważnienia umowy względem przywilejów, mających służyć poddanym francuskim w Egipcie. 2) Zaniechania kontroli długu egipskiego. 3) Uznania praw Anglji do Sudanu i Egiptu. 4) Usunięcia posterunku francuskiego z Bahr-el-Ghazal. Nota dodaje, że co się tyczy piewszego z tych warunków, rząd angielski uzyskał już analogiczne ustępstwo od rządu austrjackiego, niemieckiego i włoskiego! Prócz tego porusza nota angielska także inne kwestje sporne; odmawia ona ratyfikacji konwencji w sprawie Nigru przed uregulowaniem innych kwestyj; zastrzega sobie prawo budowania drogi żelaznej z Aleksandrji do Przylądka Dobrej Nadziei na poprzek Afryki przez okolicę Wielkich Jezior; żali się na utrzymywanie przez Francję garnizonów i budowanie fortyfikacyj na wyspach Saint-Pierre i Miquelon. W końcu nota omawia kwestję Siamu i zarządzeń szkodzących importowi angielskiemu i zamykających drzwi handlowi Wielkiej Brytanji w francuskich kolonjach.

Oto są warunki, jakie Anglja stawia Francji i jakie ma nadzieję osiągnąć przesunięciem swoich olbrzymich eskadr w pobliżu brzegów Francji i jej kolonij. Jakie stanowisko zajmie Francja wobec tego zuchwałego bądź co bądź ultimatum, okaże najbliższa przyszłość.

# Filipiny w przededniu nowej wojny.

Kiedy gwałcąc protokół Waszyngtoński, Amerykanie zniewalali Hiszpanję do odstąpienia im wysp Filipińskich, nie przeczuwali jeszcze jaką w skutkach okazać się miała owa zuchwała anneksja na rzecz Stanów Zjednoczonych.

Krajowcy w rzeczy samej uszczęśliwieni faktem wyzwolenia się z pod jarzma korony hiszpańskiej, proklamowali jawnie, że obcych intruzów nie zniosą więcej w ojczyźnie. Obecnie odrzucają oni protektorat i obietnice „dobrowolnej anneksji“, którą ogłasza im prezydent Mac-Kinley, a wobec tego na horyzont, już względnie wypogodzony, nowe napływają chmury i zanosi się na wybuch świeżej wojny u filipińskich wybrzeży.

Aguinaldo oświadczył bez ogródek, że wszelką próbę wylądowania wojsk amerykańskich na wyspę Ilo-ilo uważać będzie za *casus belli* i uderzy na Manilę, dokoła której stoi skoncentrowanych 60.000 tagalów, zaopatrzonych w działa i broń doborową. Nadto wodociąg, zaopatrujący Manilę w wodę do picia, znajduje się w rękach powstańców, którym jenerał Otis, głównodowodzący amerykańskiem wojskiem lądowem przeciwstawić może co najwyżej 10.000 ludzi.

Kto dostarczył tagalom broni i amunicji, dotąd jest tajemnicą. Amerykanie podejrzywają o to, a przynajmniej o udzielanie moralnego poparcia powstańcom, Niemców. Nie wykluczone jest także podejrzenie, padające w tym kierunku na Japonję, która oddawna intrygowała przeciw panowaniu Europejczyków na Filipinach.

Że Amerykanie wydadzą znaczne sumy i większe jeszcze straty poniosą w ludziach, nim zdołają poskromić opór zbuntowanych krajowców, to rzecz łatwa do przewidzenia. Filipińczycy są bardzo liczni, a przytem zdecydowani do walki na śmierć i życie w obronie swojej niezawisłości.

Sam teren wyjątkowo zdaje się być podatny do partyzanckiej wojny. Najlepsze zaś pod tym względem warunki przedstawia mała wyspa Mindanao, bardzo górzysta, która od dawna już bywała kolebką i siedliskiem nieustających buntów i rewolucyj.

Archipelag Filipiński, którego okupacja na tak wielkie straty narazić ma Stany Zjednoczone, składa się z dwóch tysięcy wysp i wysepek, z których najważniejszemi są Luzon i Mindanao. Ludność archipelagu przenosi cyfrę siedmiu miljonów mieszkańców. Malajczycy i Murzyni stanowią tu rasę pierwotną, ale Chińczycy, również w wielkiej liczbie reprezentowani na wyspach, zagarnęli oddawna w swoje ręce wszystkie gałęzie handlu i przemysłu.

Stolicą wyspy Panas jest miasto Ilo Ilo, które prawdopodobnie będzie widownią pierwszego starcia pomiędzy wojskiem jenerała Müllera, a krajowcami. Ci ostatni stali się tutaj panami sytuacji od chwili ustąpienia Hiszpanów i nie opuszczą pozycji na rzecz Amerykańskich zdobywców bez krwawej i zaciętej walki. Naokoło miasta Ilo-Ilo wzniesiono okopy, na ulicach zbudowano barykady, a gmachy publiczne przesycone naftą czekają na iskrę, mającą w razie klęski rozniecić pożar w mieście, by nie wydać go na łup nieprzyjaciół. Krajowcy tutejsi wogóle odznaczają się łagodnymi obyczajami, jednak w ich duszy budzi się niekiedy wielki płomień zniszczenia, który jak orkan idzie, pustosząc kraj cały.

Amerykanie poznają ile krwi wylać potrzeba, nim naród pełen sił żywotnych, powolnie ugnie karku przed ciemiężycielem.

Jenerał Otis, mianowany gubernatorem wysp z ramienia amerykańskiego rządu w Waszyngtonie, rezyduje oczywiście w Manili. Miasto to położone u ujścia rzeki Passig, po obu jej wybrzeżach, liczy około 300.000 mieszkańców w przeważnej części samych tubylców, zwanych Tagalami. Obecnie skoncentrowano w Manilli największą siłę wojskową Amerykanów na Filipinach w liczbie około 15.000 żołnierzy. Stare miasto wznosi się na południe od rzeki Passig, oszańcowane dookoła, obejmuje ono wiele budynków wojskowych i pałac gubernatora. Na północ od rzeki w nowem mieście znajdują się hotele, domy bankowe, rezydencje ambasadorów i sławna fabryka cygar, która w zakładach swoich zatrudnia z górą 10.000 kobiet. Dwa mosty, jeden z ciosowego kamienia, drugi wiszący, łączący Binondo z przedmieściem Manilli. W 1880 nawiedziło miasto to, ostatnie trzęsienie ziemi. Nadto ucierpiała Manilla kilkakrotnie od straszliwych cyklonów. Wskutek tego bardzo wiele domów starych, budowanych z kamienia rozpadło się w gruzy, a nowe dlatego stawiają się z drzewa. Krajowcy chaty swoje wznoszą z bambusu i pokrywają je liśćmi. Łatwo stąd przewidzieć, że w czasie bombardowania cała stolica Luzony może się stać pastwą niszczących płomieni. Innemi miastami, zasługującemi na uwagę oprócz Manilli są Laoog (31.000 mieszkańców), Lepa (42.000), Banaug (36.000) i Botanzas (34.000). W kierunku południowym od Manilli znajduje się słynny z ostatniej wojny port Cavite, mieszczący w sobie również i warsztaty okrętowe.

# Skarby na dnie morskiem.

I. Od początku żeglugi na wodach morskich istniały już wypadki zatonięcia statków, a stopniowy rozwój podróży morskich w celach odkryć nieznanych lądów, handel morski i udoskonalenia mechaniczne okrętów, rozwinęły kolosalnie tę wodną drogę komunikacyjną.

Równocześnie zdarzają się coraz częściej wypadki zatonięcia okrętu. Rozbicie się okrętu o skały, zderzenie się dwóch statków i elementarne siły, jak burze morskie, bywają częstym powodem nieszczęść, a wiele też ofiar padło w bitwach wojennej marynarki.

Śmiało też można powiedzieć, że na dnie morskiem leży marnie mnóstwo zatopionych żaglowców i okrętów, które pogrzebały nietylko wiele ofiar ludzkich, ale też kryją olbrzymie skarby materjalne. Chęć posiadania tych skarbów zaprzątała silnie umysły wielu osób, lecz przeszkodą był dotychczas brak udoskonalonych środków pomocniczych w nurkowaniu, wskutek czego też wiele dotychczas prób spełzło na niczem.

Niedawno w Tryeście prowadzono roboty około wydobycia na powierzchnię wody zatoniętego francuskiego okrętu wojennego „Danae“, który na dnie zatoki istryjskiej spoczywa już lat dziewięćdziesiąt, to jest od czasów napoleońskich, kiedy to miasto portowe należało do Francji.

Przyczyną zatonięcia tego okrętu była eksplozja w magazynie prochu. Od tego czasu krążą wieści, że okręt ten wojenny wiózł sumę trzech miljonów franków w złocie dla kasy wojskowej Napoleona I. W celu wydobycia tego skarbu, zawiązała się spółka przedsiębiorcza, która zamierza przy pomocy najnowszych wynalazków i przyrządów podnieść resztki zatopionego okrętu. Czynności te budzą ogólne zajęcie.

Podobne próby robiono przed piętnastu laty w zatoce Bigo.

Za czasów wojny dziedzicznej, gdy Hiszpanja, mimo swego wewnętrznego upadku, jeszcze bogate kolonje w Ameryce posiadała, a w nich kopalnie szlachetnego kruszcu, napadły połączone floty angielska i holenderska w wymienionej zatoce na okręty hiszpańskie, naładowane srebrem. Zrabowano tyle, wiele można było zabrać, resztę zaś, wartości około trzydzieści miljonów dolarów, wraz z okrętami zatopiono.

W 1780 roku zawiązało się w San Francisco stowarzyszenie, które przy pomocy miljonowego kapitału chciało skarby te wydobyć, na co poprzednio otrzymano pozwolenie rządu hiszpańskiego. Zdaje się jednak, że usiłowania te się nie powiodły, bo od tego czasu nie ma żadnej wiadomości, a skarb leży dalej na dnie morskiem.

Wydobycie zatoniętego okrętu odbywa się w ten sposób, że nurkowie muszą poprzednio pod wodą powkręcać w szkielet okrętu odpowiednie śruby z pierścieniami, do których następnie przymocowuje się łańcuchy i liny. Gdy prace te są ukończone, usiłuje się

WILKE COLLINS.

# DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

32 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

P. Clare chciał już odejść, w tem nagle odwrócił się i zapytał:

— Czy lekarz ją opuścił?

— Nie taił nam, że zachodzi niebezpieczeństwo. Możemy się tylko za nią modlić.

Starzec położył jej rękę na ramieniu, spojrzał jej uważnie w oczy i rzekł:

— Czy pani wierzy w siłę modlitwy?

Panna Garth oburzona cofnęła się krokiem w stecz.

— To pytanie — odparła — mogłeś sobie pan w takiej chwili oszczędzić.

Nie zważając wcale na tę odpowiedź, spojrzał jej jeszcze raz w twarz i rzekł:

— Módl się pani tak szczerze, jak dotąd jeszcze nigdy o życie pani Vanstone.

Po tych słowach, odszedł. Głos jego i jego całe zachowanie wyrażały więcej troski o przyszłość niż jego słowa. Panna Garth odprowadziła go do ogrodu, chciała się od niego coś dowiedzieć, ale on nie odwracając się wcale, przyspieszał kroków, jakby chciał jak najprędzej opuścić to miejsce. Śledziła go swym wzrokiem i ujrzała tylko w pośród jasnej nocy księżycowej na ciemnem tle lasku, jak starzec załamał białe, wychudłe ręce nad swą siwą głową. Potem zniknął w ciemności.

Panna Garth wróciła do cierpiącej z jedną troską więcej na sercu.

Córki były, jak jej powiedziano, jeszcze w swych pokojach. Chciała im powiedzieć jeszcze kilka słów pociechy, nimby się spać położyła. Pokój Nory był najbliżej. Otwarła go po cichu i spojrzała do wnętrza: obok łóżka klęcząca postać dziewczyny wskazywała, że sierota w Bogu pociechę znalazła. Łzy dziękczynne napełniły jej oczy na ten widok, zamknęła drzwi po cichu napowrót.

Na progu pokoju Magdaleny zawahała się chwilę. Słyszała wewnątrz monotonny szelest sukni, nieustannie dotykającej podłogi, już to bliżej, już dalej, tam i napowrót się poruszającej. Zapukała, szelest ustał na chwilę, Magdalena otwarła drzwi i spojrzała na nią oczami suchemi, bez łez.

Widok ten wzruszył do głębi wierną przyjaciółkę młodości. Delikatnie ujęła Magdalenę w swe ramiona.

— Ach, duszo ty moja — rzekła — jeszcze zawsze nie ma łez! O, gdybym cię ujrzeć mogła, jak Norę widziałam! Przemów do mnie, Magdaleno, próbój, czy możesz mówić.

— Nora — odrzekła Magdalena — nie ma żadnych wyrzutów sumienia. Nie interesami Nory był on zajęty, gdy szedł na śmierć, lecz mojimi.

To rzekłszy złożyła zimnemi wargami pocałunek na ustach wychowawczyni.

— Pozwólcie, niech sama to wszystko zniosę — mówiła dalej i zamknęła drzwi powoli.

Panna Garth znowu słuchała na progu i znowu słychać było szelest, poruszającej się tam i z powrotem sukni — bliżej, to znowu dalej — z nieznośną mechaniczną regularnością.

Minęła noc, a że nie przyszło polepszenie, zatelegrafowano po londyńskiego lekarza, którego rady pani Vanstone z wiosną zasięgała.

Z nadejściem poranku przyszedł Franciszek, aby się dowiedzieć, jak sprawy stoją. Zmieszana mina jego pozwoliła wnioskować, że ojciec przed nim nie taił swej rozpaczy, objawionej wczoraj przed panną Garth, w zaufane zwierzenia nie wtajemniczył go jednak wcale. Pierwsze pytanie Franciszka o Magdalenę wskazywało, jak katastrofa go wzruszyła, bełkotał tylko niewyraźne słowa, a łzy stanęły mu w oczach. — Panna Garth po raz pierwszy uczuła dla niego współczucie; boleść uszlachetnia i wyradza sympatję, choćby ona nie wiedzieć z jakiego źródła pochodziła. Kilkoma słowy dodała mu otuchy i podała mu rękę na pożegnanie.

Jeszcze przed południem przyszedł znowu i doniósł, że ma jechać na kolej po p. Pendrila, doradcę prawnego, którego oczekiwano i że ma go przywieść odrazu do mieszkania ojca, gdzie na niego oczekuje łóżko i pokój gościnny. Wiadomość ta zdziwiła bardzo pannę Garth. A więc nieboszczyk zawiadomił przyjaciela, że oczekuje p. Pendrila. Czy owa gościnność p. Clarego była przyjacielską przysługą, czy też zostawała w związku z tajemnicą, której rodzina dotąd nie znała? Powiedziała Franciszkowi, że adwokat przybędzie o trzeciej i odesłała go z podziękowaniem.

Z Magdaleną sprawa lepiej stała, niż można było oczekiwać przeszłego wieczoru. Przykład Nory i przyjacielskie słowa otuchy złagodziły pierwszą boleść.

Zbawienne łzy przyszły nie lekko. — lecz wśród kurczowego, gwałtownego płaczu, Nora zaś nie opuściła jej aż ta burza się ukoiła i spokój nastąpił. Teraz mogła na chwilę i panna Garth znaleść spoczynek, którego tak gwałtownie potrzebowała.

Między trzecią a czwartą zbudzono ją. Franciszek oddał jej bilet, na którym można było czytać nazwisko: „William Pendril“. A więc adwokat nareszcie przybył. — Po kilku słowach współczucia donosił jej o swojem przybyciu do domu p. Clare i wystąpił z dziwnem żądaniem.

„Jeżeliby — pisał on — nastąpiło polepszenie w chorobie pani Vanstone, choćby nie wiem jak chwilowe, to proszę bardzo gorąco dać mi o tem znać. Jest rzeczą bowiem niezmiernie ważną, abym z nią mógł mówić choćby tylko pięć minut i aby mogła się bodaj podpisać na dokumencie przezemnie zrobionym. Proszę moją prośbę w najściślejszem zaufaniu powierzyć opiji lekarzy“.

**(Ciąg dalszy nastąpi).**

silnemi windami równocześnie podnieść okręt do góry, lub też, jeśli dno morskie i bliskość lądu pozwala, przyciąga się go na płytkie miejsce. Główną tu rolę odgrywają nurkowie, którzy są bardzo poszukiwani i drogo opłacani, bo pracę ich oblicza się na sekundy przebyte pod powierzchnią wody. Do wycieczek tych podwodnych ubiera się nurek w nieprzemakalny strój.

Powietrze doprowadzane było przed kilkunastu laty — za pośrednictwem rury gumowej wprost do hełmu na głowie, co jednak wielce było niebezpieczne. Woda własnym ciężarem gniotła ciało nurka, a ciśnienie to naturalnie wzmagało się z głębokością wody.

W głębokości dwudziestu metrów nie wytrzymuje nurek więcej ciśnienia wody; w tej głębokości następuje zakrwawienie płuc, mimo dostarczania ściśniętego powietrza, którego gęstość powinna odpowiadać głębokości nurka pod wodą. Czynność jednak pompy powietrznej nie jest zawsze regularna, a nurek odczuwa zmienne wrażenia, lub ma za mało dostatecznego gęstego powietrza, albo czuje się ściskany.

Dopiero Francuz Rouquayrol rozwiązał trudną tę sprawę. Złożył on aparat, który ciśnienie powietrza pod wodą sam reguluje. Cały ten przyrząd jest wielkości tornistra i podobnie przymocowuje się na plecach nurka. Wewnątrz umieszczony jest mały walcowy zbiornik, objętości ośmiu litrów. U góry zbiornika przylutowany jest odbieralnik powietrza, który zamknięty jest drewnianą płytą. Ta może się podobnie jak tłok, kilka milimetrów do góry i na dół poruszać; do płyty przytyka skóra kauczukowa, która zamyka górny otwór odbieralnika i wstrzymuje wciśnięcie się wody. Między zbiornikami a odbieralnikiem pośredniczy wentyl, który z płytą drewnianą połączony jest metalowym prętem; każde podniesienie lub opadanie wentyla wpływa na odpowiednie poruszanie się górnej płyty.

W taki przyrząd zaopatrzony nurek spuszcza się na dno morskie. Zbiornik napompowuje się powietrzem, którego ciśnienie musi trochę przewyższać ciśnienie wody w danej głębokości. Woda naciska ruchome kauczukowe zamknięcie, a zarazem drewnianą płytę, która, gdy się trochę obniży, otwiera wentyl do zbiornika i równocześnie napływa ściśnięte powietrze tak długo do odbieralnika, aż w nim gęstość powietrza równa będzie ciśnieniu wody na kauczukową płytę. Gdy równowaga nastąpi, zamyka się sam wentyl od zbiornika. Nurek czerpie ze zbiornika za pośrednictwem rury powietrze o równem ciśnieniu, jakie wywiera woda w pewnej głębokości. Jego wewnętrzne organa i powierzchnia ciała, są w równowadze i nie doznaje on uciążliwości, bo nie odczuwa tego, że równowaga jest na jedną sekundę przerwana. Płyta kauczukowa obniża się pod wpływem ciśnienia wody, wentyl otwiera połączenie i równowaga znowu następuje. Same płuca nurka regulują ten bardzo pomysłowy przyrząd.

Gdy się jednak zastanowić, że w samotnej głębinie morskiej, życie zależne jest tylko od pojedyńczego mechanizmu — mimowoli lęk opanowuje człowieka. Niech przyrząd tylko raz nie odpowie zadaniu, wtedy następuje natychmiastowa śmierć nurka. Pomoc jest wprost niemożliwa. Oprócz tego może spowodować niebezpieczeństwo wąż, który doprowadza powietrze z nad powierzchni wody. Słyszałem opowiadanie, że jeden nurek przy czynnościach około podnoszenia parowca postradał życie, wskutek tego, że wąż obwinął się o skrzydło koła sterowego, zgniótł się i nie dopuszczał powietrza. Człowiek ten zginął marnie przez uduszenie.

## Z KRAJU.

*Zakopane dnia 23 stycznia.*

*[List oryginalny „Głosu Narodu“].*

**Pożar na Krupówkach.**

Pożar w Zakopanem obrócił w perzynę część pracy paroletniej. Na głównej i środkowej dzielnicy Krupówkach, wybuchł ogień w minioną sobotę o 1/2 popołudniu w hotelu pod „Morskiem Okiem“ z przyczyn dotąd niewiadomych. Sąsiednie domy poczta i propinacja hr. Zamoyskiego, dom pani Zalewskiej z Warszawy stanęły prawie równocześnie w płomieniach. O ratowaniu sprzętów, towarów nie było mowy. Straż zakopańska i kuźnicka, a później i z Nowego Targu, nadzwyczajnymi wysiłkami starały się ogień zlokalizować. Kłęby dymu, buchające płomienie wśród wiatru zagrażały poczcie. W niespełna pół godziny od chwili wybuchu i ten budynek stał w płomieniach. Gdy prawie nikt z dobytku nic nie uratował, podziwiać trzeba urząd pocztowy, który z wysiłkiem i prawie z narażeniem życia, nie myśląc o własnem mieniu, ratował kasę, papiery i t. d. Główna w tem zasługa jest naczelnika poczty, p. Teofila Kossonogi, jak również jego urzędników i służby. Szkody poczta prawie nie ma żadnej, gdyż kasa, papiery, a nawet meble pocztowe zostały uratowane i już w następnym dniu w prowizorycznie urządzonym lokalu, w domu dra Łepkowskiego w Libeltówce urząd pocztowy i telegraficzny funkcjonowały.

Naczelnik poczty zaledwie miał czas zatelefonować do Kuźnic po straż hr. Zamoyskiego, która pod dowództwem p. Zgleczewskiego, dyrektora papieru, bezzwłocznie przybyła i zajęła miejsce około cukierni Skowrońskiego i po nadzwyczajnem $1\frac{1}{2}$ godzinnem wysileniu zdołała ogień zlokalizować na tej części ulicy.

Straż gminna przybyła tożsamo w jednej chwili i zajęła miejsce około poczty, chcąc ją koniecznie uratować i pomimo nadludzkiego wysilenia z powodu, że dostęp był niemożebny, nie była w stanie tego dokazać.

Następnie zerwała straż na sąsiednim domu poczty dach i ogień zlokalizowała.

Po straż ogniową do Nowego Targu telegrafowano już z Poronina, gdzie wysłano konnego posłańca. Straż wkrótce przybyła (w dwie godziny) i pomagała w gaszeniu ognia miejscowej straży aż do drugiego dnia w południe.

Wszystkich zabudowań spaliło się, jak już telegrafowałem, 13, nie licząc 6 małych przybudowanych domków, w których właściciele włościanie mieszkali.

Już to przyznać trzeba, iż ogólne było zainteresowanie się nieszczęściem, które nas nawiedziło. Kto tylko mógł i miał siły na to, stawał do pomocy, by pożar stłumić. Przykładem i wzorem dla wszystkich była, jak zwykle, p. hr. Zamoyska i jej córka, które przybyły na miejsce katastrofy i dopomagały i zachęcały do ratunku, jak również hr. Potocka i jej córka, hr. Reyowa, p. Zaleska, p. Świderska, Grabska i wiele innych. Również wdzięczność mieszkańców należy się p. drowi Chramcowi, drowi Janiszewskiemu, p. naczelnikowi Sieczce, dyr. z Kuźnic p. Zgleszewskiemu, p. Renkowi i wszystkim innym, którzy późno w noc niestrudzenie zajmowali się ratunkiem. Dzięki więc tym wszystkim, którzy swą pomocą ochronili od dalszego szerzenia się pożaru, gdyż była obawa, że całe Krupówki pójdą z dymem. Straty jeszcze dokładnie obliczyć się nie dadzą. Do asekuracji zgłoszono szkód na przeszło 100.000 złr., a ileż to dobytku niezabezpieczonego spłonęło. Mówią nam, że i dom pani Zalewskiej nie był ubezpieczony. Gdy się patrzało z uznaniem na tyle bezinteresownego poświęcenia, to z drugiej strony przykro było widzieć młodych górali, którzy tylko przypatrywali się, nie biorąc udziału w pomocy, a napominani przez panów, odgrażali się w sposób brutalny, a nawet obelgami odpowiadali na grzeczne upomnienia. Przecież i w tem pociecha, że to tylko wyjątki, bo wogóle lud góralski poczciwy i uczynny: jednak trzeba, by i na te wyjątki władza miejscowa energiczniej uważała, aby za kilku nie cierpiała cała osada.

Za inicjatywą hr. Romera urządzają się składki na biednych górali, którzy nieubezpieczeni stracili całe mienie. Składki te zbiera dr. Chramiec.

## ZE SWIATA.

*Paryż d. 20 stycznia.*

*[List oryginalny „Głosu Narodu“].*

**Prawdziwy wulkan w Paryżu. — Czech w Algierze. — Zwyrodnienie obyczajów nad Sekwaną.**

Niczem jest wieża Eifel, niczem „Mareorama“ i wszystkie najekscentryczniejsze wynalazki, mające w podziw wprawiać gości przyszłej wystawy wobec nowego projektu, jaki podał pewien inżynier francuski. Pan V. zamierza zbudować na placu wystawowym prawdziwy — wulkan! z kraterem, ziejącym skłębione opary i wylewającym potoki lawy ognistej. Zabawka ta wznosić się będzie w Granelles do wysokości stu metrów po nad poziom terenu wystawowego. Średnica wulkanu wynosi 150, a obwód jego u podstawy 450 metrów. Koszty wzniesienia tej ognistej góry obliczył dowcipny ów architekt „*fin de siècle*“ na sześć miljonów franków.

Wezuwjusz paryski oczywiście nie będzie miał ani błękitnej zatoki, ani cudownego krajobrazu z Sorrento! — Za to grzbiet góry ozdobią najpyszniejsze ogrody, pełne wodotrysków, kwiatów i bogatych kjosków z nierozdzielnemi „Cafe Concerts“. Nadto u podnóża wulkanu wzniesie się wspaniały „Palais du Siecle“, w którego wnętrzu cała armja kinematografów odtworzy oczom zdumionych widzów najdonioślejsze epizody ubiegającego stulecia. I sam wulkan będzie miał praktyczne zastosowanie. Oto we wnętrzu ognistej góry będzie można za przykładem Dantego oglądać raj i czeluście piekielne, pełne skarg i jęków potępionych!... Myśl prawdziwie „*fin de siecle*“, jeszcze kilka takich projektów, a ujrzymy na przyszłej wystawie niezawodnie i górę Mont-Blanc, lub który ze szczytów gór Himalaja, a kinematograf da nam przedstawienie z końca świata, lub może sceny uwiedzenia pierwszych rodziców w raju. Zdaje się, że przy końcu XIX stulecia nic nie wyda się nieprawdopodobnem.

Jeden z dzienników francuskich podaje ciekawą historję pewnego Czecha, który dla niewiadomych powodów, opuściwszy przed laty kilku rodzinną ziemię, zdala od ojczyzny znalazł śmierć tragiczną. Oto, co pisze o nim ów dziennik:

„W pułku pierwszym legji cudzoziemskiej w Algierze służył 24-letni Czech, wykształcony i inteligentny, pod przybranem nazwiskiem Liedl.

„Jak się sam zwierzył swoim towarzyszom, pochodził on z Pilzna, skąd zbiegł w 1896 roku, aby uniknąć następstw jakiegoś dochodzenia karnego. Bez grosza tułał się po Niemczech i Szwajcarji, a następnie udał się pieszo do Lionu, gdzie zapisał się do legji cudzoziemskiej i był wysłany do Sidi-Bel-Abes, w środkowej części Algieru. W 1 pułku legji służyło prócz niego jeszcze kilku Czechów, którzy zauważyli niebawem, że Liedl bardzo tęskni za ojczyzną. Był milczący, zamyślony i często płakał. Gdy później oddział, w którym L. służył, przeniesiono o trzysta kilometrów od Sidi-Bel-Abes, do wsi Daya, młody Czech zachorował na zimnicę i przeleżał przeszło miesiąc w szpitalu; poczem wrócił na służbę jeszcze smutniejszy i bardziej milczący. W owym czasie jeden z jego współrodaków legjonistów opuszczał Algier, udając się do Paryża, Liedl żegnał go z płaczem, narzekając, że nie ujrzy już nigdy swego kraju. Z listów, jakie następnie pisywał do Paryża, do swego byłego kolegi pułkowego, był widoczny zamiar ucieczki z Algieru i powrotu do Czech za wszelką cenę. Zanim jednak zdołał on przystąpić do wykonania tego zamiaru, przeniesiono go wraz z oddziałem z powrotem do Sidi-Bel-Abes, skąd ucieczka była niemożliwa. Tam w czasie głośnych zaburzeń antysemickich, Liedla będącego na służbie, raniono śmiertelnie kamieniem w głowę. Odwieziony do szpitala, zmarł w wigilję Bożego Narodzenia, nie doczekawszy się powrotu do swojej *Vlasti* i nie wyjawiwszy nikomu, ani swego prawdziwego nazwiska, ani istoty sprawy, która go zmusiła do opuszczenia Czech“.

Najnowsze procesy kryminalne francuskich trybunałów karnych wykazują coraz to bardziej zastraszający obraz obyczajów u wolnych synów tej zupełnie już prawie w gruncie rzeczy uległej żydowszczyźnie rzeczypospolitej. Zwykły to porządek rzeczy: gdzie żydzi biorą górę, tam moralność ostać się nie może. Coraz więcej zatem brudów, coraz więcej najpotworniejszych zbrodni mnoży się we Francji, a zwłaszcza w Paryżu, gdzie zagnieździła się dreyfusjada. Dekadencja ta tem smutniejsza, że najliczniej pojawia się u młodzieży, w której przecież winny spoczywać nadzieje i najżywotniejsze siły każdego narodu. W Paryżu od pewnego czasu poczynają kursować bandy małoletnich zbrodniarzy w wieku od lat 15 do 20 najwyżej, których celem jest już nie mord dla rabunku, albo z zawiści, ale — zabawa! Panowie ci upatrują ofiary swoje na ulicy po zaułkach przedmieścia. Porywają oni najczęściej uliczną dziewczynę, gdzieś na krańcu miasta, zawiązują jej usta, unoszą ją następnie gdzieś w niedostępne nory, poczem odbywa się mordercza orgja. Przy pomocy nożów i brzytew dokonywają się tam takie okrucieństwa, na jakie najzimniejsze serce wzdryga się z bólu i oburzenia. Judofilscy krzewiciele cywilizacji XIX wieku zbierają obfite żniwo; wiedzieli oni jak godzić w siły narodu, by jaknajspieszniej pogrążyć go w ruinie.

I straszne to, i smutne, smutne! *K. W.*

## Koleje państwowe.

**Przyjazd do Krakowa.**

4·40 rano (poc. osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa, Brodów.

6·36 rano (poc. osob.) ze Suchy, Nowego Sącza, Gorlic, Borysławia, Husiatyna.

7·00 rano (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Nadwórny Husiatyna.

8·45 rano (poc. osob.) z Tarnowa, Wieliczki.

11·05 przedpoł. (poc. mięszany) ze Skawiny, Oświęcimia.

11·15 przedpoł. (poc. mięszany) z Wieliczki.

1·30 popołudniu (pociąg osobowy) ze Lwowa, Chyrowa, Nowego Sącza, Orłowa, Stróż, Jasła, Nadbrzezia.

2·24 popoł. (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Rozwadowa, Orłowa,

4·47 popołudniu (poc. osob.) ze Suchy, Żywca, Zwardonia, N. Sącza, Orłowa, Gorlic, Husiatyna.

6·20 wieczorem (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec, Brodów.

6·50 wieczorem (pociąg mięszany) z Wieliczki.

9·22 wieczorem (pociąg osobowy) ze Skawiny, Oświęcimia.

9·38 wieczorem (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa, Nadbrzezia, Jasła, Czerniowiec, Brodów.

**Konkursy** rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Białej na posadę kierownika szkoły ludowej 2-dwuklasowej w Komorowicach z poborami 450 złr. i pomieszkaniem. Termin do 25 lutego. — Zwierzchność gminy Przemyślany na posadę sekretarza z poborami 400 złr., wakującą od 1-go lutego.

# KRONIKA.

*Kraków 26 stycznia.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś czwartek, Batyldy i Pauli, wdów i Polikarpa, biskupa; jutro Jana Złotoustego, biskupa, wyznawcy.

**Kalendarz rybacki.** W styczniu i lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 21, zachód przypada o godzinie 4 minut 23, długość dnia godzin 9 minut 2.

**Stan powietrza.** Dnia 26-go stycznia o g-dzinie 7 rano barometr 755.6, termometr — 1·0 C., wilgotność 88%, wiatr wschodni. 10.

**Chorego prymarjusza** szpitala Bonifratrów dra Antoniego Filimowskiego, zastępują pp. dr Ignacy Schaitter i dr Józef Zoll.

**Kraków** według wykazu komisji konsensowej, miał w roku 1889 wobec 1.620 domów, a 74.601 głów ludności, 208 zakładów szynkowniany ch. W końcu roku 1897, gdy liczba domów wzrosła do 1899, a ludność z wojskiem wynosiła 81.000 głów, Komisja konsensowa uważała za stosowne podnieść liczbę zakładów szynkowych o 25, na które czekało 89 podań. Według tego wykazu posiada Kraków 130 restauracyjnych wyszynków wódek, 41 wyszynków wódek przy handlach korzennych i 62 szynków ordynaryjnych. Nadmienić należy, że szynki i handle położone w obrębie rogatkowym, a należące do gmin sąsiednich nie są tu wliczone.

**Czesi o „Czasie“.** *Narodni Listy* piszą z ubolewaniem: Dziwimy się, że krakowski *Czas* przemawia z uznaniem za zamknięciem sesji Rady państwa w tym celu, aby wdrożyć rokowania czesko-niemieckie. Z tej strony nie spodziewaliśmy się bynajmniej nacisku do kompromisu. Przejmuje nas zdziwieniem, że z polskiej strony czyni się feudalnej szlachcie zarzut, iż sprzeniewierzyła się swojej pośredniczącej misji historycznej i zamiast tego uprawia politykę młodoczeską. Do czegóż doprowadzić może w danych stosunkach próba kompromisu? W tej sytuacji niejasnej, która z każdym dniem się zmienia, powstałyby tylko nowe komplikacje.

**Odezwa.** Odbieramy następujące pismo: Komitet pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ wybrany z wydziału Towarzystwa ku niesieniu pomocy ubogim uczniom, postanowił oprócz wydawania obiadów ustanowić także opiekę pozaszkolną dla tej opuszczonej młodzieży, której się pożywienia udziela. W tym celu uchwalono wprowadzić na razie dwa domy opieki t. j. dwa oddziały chłopców najwięcej opieki potrzebujących, najuboższych, którzy otrzymają ciepły obiad, a potem pod dozorem ustanowionych wychowawców zajęci będą w salach na ten cel uzyskanych w budynkach szkolnych, przygotowaniem do lekcyj na dzień następny, zabawą, grami gimnastycznemi, ćwiczeniami ciała i t. d. i dopiero po podwieczorku koło godziny 6-tej odesłani zostaną do domów. Kto wie jak smutne stosunki panują pomiędzy najuboższemi rodzinami w naszem mieście, kto patrzy jak młodzież nie mając opieki i nadzoru po nauce szkolnej fizycznie i moralnie karłowacieje, ten przyznać musi, że cel, który komitet spełnić zamierza, na najgorętsze poparcie zasługuje. Dziecko biedne, opuszczone, zostawione bez opieki, zmarnieje; wsparte jednak pomocą i opieką społeczeństwa wyrośnie wśród możliwie pomyślnych warunków na chwałę Boga i pożytek ludziom. W przekonaniu, że ogół naszego Obywatelstwa, należycie pojmując pożyteczną działalność, którą nasz komitet niezasobny w środki przedsięwziął, nie odmówi tym szlachetnym usiłowaniom naszym materjalnej pomocy, ośmielamy się odezwać do publicznej ofiarności na powyższe cele z zawiadomieniem, że wszelkie najdrobniejsze datki z wdzięcznością przyjęte będą. Składki przyjmuje p. Inspektor szkolny Twaróg (Dominikańska l. 3) i Redakcje dzienników. Z komitetu pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ *Eliza Pareńska*, przewodnicząca komitetu, *Dr Henryk Jordan*, prezes Towarzystwa.

**Z Tarnowa** piszą do nas: Za staraniem Stowarzyszenia „Gwiazdy“ ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego, z roku 1863, odbyło się nabożeństwo żałobne w dniu 23 stycznia b. r. o god inie 9-tej z rana w kościele OO. Bernardynów. Mszę św. odprawił ks. Bernardyn Kruczkowski. W nabożeństwie brały udział wszystkie cechy i korporacje ze sztandarami. Straż ochotnicza otoczyła po bokach katafalk, a orkiestra straży pod przewodnictwem kapelmistrza p. Wiśniowskiego, przygrywała podczas nabożeństwa utwory kościelne. Katafalk był rzęsiście oświetlony i udekorowany, widok jego tworzył wielką mogiłę z napisami poległych bohaterów. Kościół był zapełniony pobożną publicznością, a po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę“. Ze smutkiem zauważyliśmy, że tak patrjotyczne Towarzystwo, jak „Sokół“, liczące około 500 członków, reprezentowane było zaledwie przez 4-ech członków w stroju sokolim.

Dnia 17 stycznia b. r. odbyło się walne zgromadzenie straży ochotnicznej pożarnej pod przewodnictwem p. Rogoyskiego burmistrza. Po wyczerpaniu porządku dziennego, wybrano jednogłośnie prezesem p. dra Stanisława Stojałowskiego wiceburmistrza. Naczelnikiem korpusu pana Mikołaja Jamrowicza. Do wydziału weszli pp.: Ksiądz infułat Stanisław Walczyński, Stanisław Szeligiewicz, Franciszek Łazarski, dr Marcin Piler, Michał Świderski, Jędrzej Posiewnik, Ludwik Kowalski inżynier i Wilhelm Serednicki. Skarbnikiem: p. Antoni Nieduszyński.

**Z Sędziszowa** piszą do nas: Za staraniem nauczyciela p. Szewczyka odbyło się 22 stycznia w sali szkoły ludowej w Sędziszowie przedstawienie „Jasełek“. Licznie zebrana publiczność darzyła wykonawców nieustającymi oklaskami. Dochód z „Jasełek“ przeznaczony jest na wspomożenie ubogiej dziatwy szkolnej.

**Fiskalny nonsens.** Panna X. Y. wniosła podanie do Rady szkolnej okręgowej w X. i otrzymała posadę na wsi. Gdy przyjechała do owej wsi, aby zobaczyć swoje przyszłe mieszkanie i ujrzała typową szkołę galicyjską tj. chałupę wiejską, pokrytą słomą, pochyloną ze starości, wrośniętą w ziemię, tak że do izby trzeba się było wsuwać, jak do bud Eskimosów Zalusów, przestraszyła się tych miłych stosunków w przyszłości i natychmiast wniosła rezygnację, ani na chwilę obowiązków nauczycielki nie przyjęła. Tymczasem dotyczący urząd podatkowy wymierzył za nieprzyjętą posadę taksę nominacyjną w kwocie 6 złr. 25 ct., które pod groźbą egzekucji chce ściągnąć z owej pani.

**Ludowcy i żydzi.** Z Sanockiego piszą do nas: „Jak się zachowują t. zw. ludowcy w stosunku do ludu i do żydów, niech zailustruje następujący autentyczny obrazek: Posel na Sejm krajowy, p. Grzegorz Milan z Beska i towarzysz jego, znany z wieców ludowiec, p. Nikodem Dracz z Zarszyna, obaj radni powiatowi, otrzymali za protekcją starostwa sanockiego przedsiębiorstwo dostawy szutru na znacznej przestrzeni gościńca rządowego od Nowosielec do Rymanowa, interes na kilka tysięcy złr., które, oczywiście pod ich firmą, okoliczne gminy miały zarobić. Gdy tedy oferta tych dwóch panów, choć niższa od oferty żyda, jednakże jako katolicka przez starostwo poparta, a w namiestnictwie potwierdzona została, odstępują ci wymienieni ludowcy pp. Milan i Dracz przedsiębiorstwo to żydowi, sporządziwszy ku temu potrzebną cesję, która weszła do starostwa. Z jakich pobudek ci znani obrońcy ludu krok ten uczynili i czy tylko czysta predylekcja do braci mojżeszowego wyznania w grę tutaj wchodzi, niech sami na to odpowiedzą; to pewna, że przy interesie tym biedny ten ludek, w którego obronie tak gorliwie pp. Milan i Dracz wszędzie występują, przez żyda porządnie wyzyskany zostanie“.

**Zaśniedziały cent przyczyną śmierci.** Z Łańcuta donoszą: Dnia 14 stycznia umarł tutejszy poborca podatkowy Józef Kinelski na zakażenie krwi. Choroby tej nabawił się ś. p. Kinelski przy wymianie 1 centowych miedzianych monet, a to tym sposobem, że przez nieostrożność potarł po twarzy ręką, na której znajdowała się pleśń z monet. Skutkiem tego nastąpiło zatrucie krwi, a w kilka dni śmierć dzielnego i w całym powiecie lubianego urzędnika.

**Komisja kolonizacyjna**, jak donoszą z Poznania, ukończyła już swoje obrady. Uchwaliła zakupić nowe dobra i postanowiła sprowadzić kolonistów z zachodnich prowincyj, których podobno bardzo wielu się zgłasza. Dalej ma ona zakładać szkoły i kościoły protestanckie w zakupionych przez się miejscowościach i dzieło kolonizacyjne prowadzić dalej z całą energją i konsekwencją, bo druga setka miljonów dostarcza jej środków obfitych.

**Kłopoty rządu z gadzinami.** Z Tryestu donoszą: Niedawno temu zaprzestały wychodzić tu dwa, uchodzące za półurzędowe dzienniki, a mianowicie *Il Mattino* i *La Sera*. Wydawca tych dzienników, jeden z księgarzy tutejszych, wniósł do sądu krajowego przeciwko skarbowi państwa skargę na 57.000 złr., utrzymując, że skarb państwa był właścicielem tych dzienników i zawezwał byłego namiestnika hr. Rinaldini na świadka. W skardze zamieszczonem jest twierdzenie, jakoby rząd proponował ugodę i dawał już sumę 25.000 złr., której jednak powód nie przyjął.

**Nowy Babilon.** Pod tym tytułem ogłosił dep. Hochenburger, ludowiec niemiecki, broszurę zupełnie analogiczną do znanej broszury rycerza z Poraju, o której niedawno wspominaliśmy. Hochenburger jest zapamiętałym obrońcą centralistycznej budowy państwa i państwowego charakteru języka niemieckiego. Zdaniem Hochenburgera Gautsch i Thun jeszcze dalej poszli niż Badeni w odbieraniu niemieckiemu językowi tego charakteru. Zastosowanie artykułu dziewiętnastego konstytucji według opinji autora czyni Austrję podobną do nowożytnego Babilonu. Dopiero wtedy będzie porządek, gdy język niemiecki będzie językiem państwowym. W końcu przypomina Hochenburger swoje projekty z przed dwóch lat, w których określone są łaskawie prawa poszczególnych narodów i języków. Cała broszura tchnie wstrętnym szowinizmem niemieckim; a jednak dr Hochenburger uchodzi za jednego z najumiarkowańszych Niemców! W takich warunkach porozumienie czesko-niemieckie zdaje się być zupełnie wykluczone.

**Wypadki w Samoa**, o których pisaliśmy już obszerniej miały, jak teraz donoszą, taki przebieg: Konsul niemiecki Rose towarzyszył armji Mataafy, wówczas kiedy ona zdobywała Appię i rzuciła się na budynek najwyższego sądu. Konsul Rose zażądał wówczas od swoich kolegów reprezentujących Amerykę i Anglję kluczów gmachu sądowego. Gdy otrzymał odpowiedź odmowną, kazał wywalić drzwi, wyrwać zamki, zastąpić je nowemi, i do gmachu sądowego wprowadził dra Raffela, również Niemca, jako najwyższego sędziego. Wtedy konsulowie Ameryki i Anglji zdecydowali się na działanie energiczne. Marynarze statku „Purpoise“ rzucili się na budynek, wyłamali znowu drzwi i wyrzucili z domu sądowego na ulicę zarówno konsula Rosego jak i jego przyjaciela Raffela. Przywrócono sędziego Chambersa i zawieszono na gmachu sztandar Ameryki i Anglji. Zdaje się, że obejdzie się bez wojny z powodu wysp Samoańskich, jakkolwiek książę Henryk Pruski otrzymał rozkaz oddzielenia jednego statku ze swojej eskadry i odesłania go do Samoa. Obecnie wyspy Samoa są pozbawione znaczenia handlowego. W razie jednak utworzenia kanału Nicaraguańskiego, staną się one posterunkiem pierwszego rzędu na Oceanie Spokojnym, wskutek rewolucji ekonomicznej, jaka wówczas przekształci tę część świata. Prócz tego port Pago-Pago na Samoa jest najpewniejszym ze wszystkich portów Oceanu Spokojnego.

**Królowie na wygnaniu.** Historja, jak wszystko na świecie, ma także swoje kaprysy. Podczas gdy pretendenci do korony królów i cesarzy francuskich żyją na wygnaniu — udziela ziemia francuska gościnnego przytułku potężnym niegdyś władcom „o różnobarwnej skórze“, którzy utracili trony w wojwojnach z Francją, prowadzonych w Afryce celem rozszerzenia kolonji francuskich.

I tak, królowa Madagaskaru, ujmująca Ranavalo III, rozmyślając czasem nad minioną przeszłością, spędza swoje ciche dni w St. Denis, stolicy wyspy Réunion. Eks-królowa ma lat 39, wygląda jednak o wiele młodziej, dba zawsze bardzo o swoją urodę i stroi się, jak niegdyś w Tananarivo w jasne suknie o barwach krzyczących.

Kapeluszy dostarcza jej dobra modystka w St. Denis, atoli królowa jest niepocieszona, że nie może ubierać swej głowy w Paryżu. Utrata królestwa nie odebrała władczyni spokoju i dobrego apetytu; żyje w otoczeniu swojej rodziny i służby dosyć przyjemnie, czyta wszystkie modernistyczne paryskie romanse, a renta 25.000 franków rocznie starcza jej na utrzymanie domu. Najulubieńszem jej zajęciem jest sport kołowy, który uprawia wraz z siostrą swoją Rosendranowo, oraz gra na mechanicznym fortepianie.

Eks-król Dahomejn, Behanzin, albo raczej, według pełnego nazwiska — Bedvarin, Boaidjerin-Hossu Bowele, „jajo świata“, „syn wieloryba“, żyje na wyspie Martynika i pobiera 12.000 franków renty. Dawny tygrys stał się łagodnym jak jagniątko. Niewola zgnębiła go moralnie i fizycznie. Czas przepędza, paląc ze swojej pięknej fajki, którą mu podaje królowa Dada — podczas gdy druga z żon trzyma w pogotowiu spluwaczkę, aby ją podać na skinienie jego królewskiej mości. Czasem grywa „syn wieloryba“ na „durnn“, rodzaju gitary z orzecha kokosowego z drewnianą rączką i strunami ze skór wężowych. Behanzin bardzo postarzał, tylko jego czarne oczy błyszczą jeszcze żywo. Ma lat 57. Dumą jego i radością są jego synowie, uczęszczający do szkoły w Martynice i uczący się bardzo dobrze. Jedynem jego życzeniem jest, aby mógł pojechać na wystawę do Paryża, przyczem pod słowem honoru zapewnia, że nawet nie spróbuje uciec.

Inny władca pozbawiony tronu, mieszka w Algierze, gdzie zajmuje prześliczną willę. Jest nim Ham-Ngi, król Annamu, który długo dzielny stawiał opór wojskom francuskim. Ham-Ngi ma lat 30, jest bardzo inteligentnym człowiekiem i miłośnikiem sztuk pięknych. Sam uprawia muzykę i malarstwo a jego krajobrazy mają być podobno wcale ładne. Zeszłego roku otrzymał pozwolenie na kilkutygodniowy pobyt w Paryżu, gdzie spędził czas na zwiedzaniu galerji w Louwrze, wystawy na polu Marsowem i uczęszczaniu do opery. W Algierze jest również stałym gościem opery i urządza u siebie wieczory muzykalne. Najbardziej lubi muzykę Mozarta i Wagnera.

Wreszcie wspomnieć należy internowanego księcia Negrów Diuch-Salifon, który musi poprzestawać na szczupłej pensji 3 000 fr. rocznie, synowie jego za to wychowywani są na koszt państwa.

Również syn zmarłego na wygnaniu księcia Sudanu, Amadu, jest uczniem akademji wojskowej w St. Cyr na koszt państwa.

**Nowomianowani** urzędnicy Magistratu, temi dniami składali przysięgę służbową w ręce prezydenta miasta p. Friedleina przy asyście zastępcy sekretarza prezydjalnego dra Nowickiego.

**Z Towarzystwa Wzaj. Ubezp.** O godz. 11 rano rozpoczęło się wczoraj posiedzenie Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezp. pod przewodnictwem Józefa Męcińskiego dla weryfikacji wyborów. Rada podzieliła się na 5 komisyj, które rozebrały między siebie akty wyborcze i zaraz przystąpiły do ich rozpatrzenia. Weryfikacja zakończyła się o godz 2. O godzinie 2 wspólny obiad w sali hotelu Saskiego.

Rada uchwaliła przedłożyć zgromadzeniu delegatów wniosek o p r z y z n a n i e d j e t t a k c z ł o n k o m r a d y n a d z o r c z e j, j a k d e l e g a t o m, w n a s t ę p u j ą c y m w y m i a r z e: 10 ct. o d k i l o m e t r a, l i c z ą c o d m i e j s c a w y b o r u, a n i e z a m i e s z k a n i a, o r a z 10 złr. d z i e n n i e. Wieczorem o godz. 6 w sali hotelu Saskiego odbyło się poufne zgromadzenie przybyłych do Krakowa delegatów celem poznania się i porozumienia co do spraw będących na porządku dziennym jutrzejszego zgromadzenia delegatów.

Wczorajszemu wieczornemu poufnemu zgromadzeniu delegatów przewodniczył J. E. Dawid Abrahamowicz. W zgromadzeniu wzięło udział blisko 40-tu delegatów. Delegaci Leszek Ciński i Raciborski wystąpili z szeregiem zarzutów co do dotychczasowej gospodarki w Towarzystwie.

Polemizował z nimi p. Wł. Gniewosz, wiceprezes Rady nadzorczej. Pp. Ciński i Raciborski domagali się wyboru nowego prezydjum Rady. Większość oświadcza się za wyborem dotychczasowego prezydjum. Kandydatury nieobecnego hr. Andrzeja Potockiego nie podnoszono. Nader ożywione obrady zakończono około godz. 2 w nocy.

**Z Towarzystwa technicznego.** W piątek dnia 27 bm. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w lokalu Towarzystwa, przy Rynku gł. l. 17, II piętro, Walne zgromadzenie. Na porządku obrad: 1) Sprawozdanie zarządu. 2) Sprawozdanie bibljotekarza. 3) Sprawozdanie komisji lustracyjnej. 4) Sprawozdanie Redakcji. 5) Uchwalenie budżetu na rok 1899. 6) Wybór prezesa. 7) Wybór wiceprezesa. 8) Wybór 9 członków zarządu. 9) Wybór komisji lustracyjnej. 10) Wybór komitetu redakcyjnego. 11) Ewentualne wnioski członków i zarządu.

**Z „Przyjaźni"**. Dnia 15 b. m. w Tow. „Przyjaźń krakowska" odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie. Zgromadzenie wykazało przyrost w liczbie członków stosunkowo większy, aniżeli w roku zeszłym. Niemniej rozwinęła się działalność Towarzystwa przez wprowadzenie kasy pogrzebowej, której użyteczność i praktyczność okazuje się z listy członków do niej przystępujących. Kasa pogrzebowa bezprocentowa dopiero w zawiązku zjednywa członków. Rachunkowość skrupulatnie i poprawnie prowadzona, znalazła żywe uznanie stowarzyszonych, i wykazała w oszczędnościach, pomimo drogiego lokalu, a tak trudnego dla Towarzystwa katolickiego do wynajęcia, kwotę 410 złr., jako remanent na rok przyszły. W końcu posiedzenia wybrano przez aklamację, prezesem, od początku Stowarzyszenia godność tę piastującego p. Jarczyka Franciszka — a przez głosowanie członków wydziału. W poniedziałek d. 16 wybrani ukonstytuowali się — do prezydjum oprócz prezesa wybrano zastępcą tegoż p. Gregorczyka Jana, a sekretarzem p. Piaseckiego Feliksa Walezego. Wydział reprezentują pp.: Barwiński Adam (bibliotekarz), Czumko Walery, Fijołek Mikołaj (skarbnik), Pałasuski Józef, Wróbel Ignacy.

**Z Czytelni akademickiej.** Dnia 24 bm. tj. we wtorek odbyło się I Walne Zgromadzenie członków „Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza w Krakowie" w obecności dra prof. Zolla (jun.), kuratora Towarzystwa, na którem wybrano wydział na rok administracyjny 1898/9 w następującem składzie: prezes Zdzisław Czaplicki, wiceprezes Zygmunt Trejdosiewicz, sekretarz Bogusław Chrzan, skarbnik Brodacki Władysław, bibljotekarz Nowicki Franciszek, podbibljotekarz Tarnawski Mieczysław, gospodarz Peszkowski Kazimierz, członkowie wydziału: Kasparek Adam, Krzyżanowski Bronisław, Sędzielowski Józef, Tuszyński Tadeusz i Wojciechowski Kazimierz; zastępcy wydziałowych: Bogdanowicz Stanisław, Dąbrowski Dobrosz, Friedberg Henryk, Gaweł Emil, Korolewicz Piotr Bolesław, Leszczyński Edward, Łakociński Tadeusz, Stepek Jan, Szuba Bronisław i Walaś Jan. Przewodniczącym komisji kontrolującej został wybrany: Niewolak Franciszek, członkami tejże: Berszakiewicz Jan, Eustachiewicz Bronisław i Hackbeil Bronisław.

**Bal wioślarski** w salach Sokoła w dniu 1-go lutego b. r. zapowiada się bardzo dobrze i będzie, sądząc z dotychczasowego zainteresowania, jednym z najliczniejszych w tym karnawale, pożyteczny cel jakim jest bezsprzecznie własna stała plywalnia na Wiśle, gromadzi szerokie koła dobranego towarzystwa z miasta i okolicy. Komitet zawiadamia że zaproszenia wydawane będą tylko do 28 b. m. za zgłoszeniem do handlu p. Rudnickiego, po tym terminie komitet się rozwiązuje i obejmuje czynność zabawową i dekoracyjną.

**Zabawa kostjumowa** na czytelnie ludowe, która odbędzie się w niedzielę w sali Saskiej, zapowiada się bardzo świetnie i budzi szerokie zainteresowanie. Komitet w którego pracach, prócz pań, wymienionych już na zaproszeniach, biorą udział panie: Leonowa Schillerowa, p. Marja Barabaszówna, Marja Siedlecka i dr Schmidt, rozwinął ożywioną działalność w celu jak największego uprzyjemnienia i urozmaicenia zabawy. Przygotowuje się cały szereg nowych niespodzianek i figura w kotyljonie i mazurze. Także znana szeroko orkiestra 13 pp. pod kierunkiem p. kap. Hocka przygotowuje nowe tańce, niegrane jeszcze nigdzie, a między nimi walce umyślnie na niedzielną zabawę napisane.

Osoby, któreby nie otrzymały jeszcze zaproszeń, raczą się zgłosić do sekretarki, p. Marji Siedleckiej, ul. Szpitalna l. 7, II p.

**Ślub** Dzisiaj o godzinie 8 rano odbył się w kościele N. Marji Panny ślub p. Jana Wolnego, majstra stolarskiego z panną Natalią Bajerówną, córką Jana, tokarza i obywatela tutejszego. Odchodzącym od ołtarza nowożeńcom przygrywała orkiestra „Harmonji".

**Z sądu.** We środę przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy sądu krajowego dra E. Schnaydra toczyły się dwie rozprawy karne, o zbrodnię oszustwa z §§ 197 i 199 popełnioną przez składanie fałszywego zeznania. W pierwszej oskarżoną była żydówka z Chrzanowa, 35 lat licząca Rozalja Landau, w drugiej także żyd z Chrzanowa 52 lat liczący Markus Schnitzer. Pierwszą trybunał od oskarżenia uwolnił. Schnitzer natomiast został uznany winnym i skazany na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Zabierzowski. Landauową bronił dr Smolarski; Schitzera, który sobie zastrzegł trzy dni ustawowego namysłu, bronił dr L. Filimowski.

**„Potop" w ilustracjach.** P. Woźniak, wydawca *Kraju w obrazach* nabył prawo reprodukcji obrazów do powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem" i „Potopu". Na pierwszy album składają się, jak wiadomo ilustracje Juljusza Kossaka, na „Potop" złożyli się tacy, jak: Piotr Stachiewicz, Ajdukiewicz, Jankowski i prof. Rybkowski, „Potop" ukaże się niebawem na półkach księgarskich.

**Jasełka w Łobzowie** będą jeszcze przedstawiane w dniach 29 stycznia i 2 lutego b. r. Początek obu przedstawień o godz. 4 tej po południu.

**Towarzystwo ratunkowe** odwiozło we środę o 5 godz. wieczór z dworca kolejowego służącą z Harmeły (?) koło Oświęcima nazwiskiem Katarzyna Smendek, która wskutek nieostrożności wywróciła świecącą lampę. Zapalona nafta objęła suknie, następnie poparzyła ciało; poparzenie to obejmuje odnóża górne i dolne i twarz, części te są zupełnie zwęglone tak, że niema nadziei utrzymania jej przy życiu.

**Policja** aresztowała we środę J. Zarzyckiego, za gorszące awantury w kościele księży Misjonarzy.

Inspektor Bronisław Karcz przyaresztował Jana Maciaszczyka z Król. Pol., który tu trudnił się wyłudzaniem pieniędzy od ludzi nie świadomych. Między innemi od obsługującej wychodki koło „Rondla", wziął 108 złr., obiecując, że jej car za każdego guldena da srebrnego rubla. Oszusta osadzono w areszcie pod telegrafem.

*** Fałszywe losy.** Przyłapano tu dwa fałszywe losy krakowskie z numerami, które wygrały przy ostatniem ciągnieniu. Właściciele losów zgłosili się po wypłatę wygranych, której im naturalnie odmówiono, po porównaniu losów z juxtami. Losy są najwierniej podrobione.

**Otwarcie klinik we Lwowie.** Dnia 25 b. m. odbyło się otwarcie klinik ginekologicznej i okulistycznej w obecności namiestnika hr. Pinińskiego, marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, wiceprezydenta rady szkolnej krajowej Bobrzyńskiego, licznie zgromadzonych profesorów uniwersytetu lwowskiego, słuchaczów medycyny i wielu gości zaproszonych. Z Krakowa przybyli prof.: Jordan, Kostanecki, Rosner i Żuławski. W sali wykładowej kliniki ginekologicznej zabrał głos prof. Mars, który — poświęciwszy słów kilka zasłudze państwa i kraju na polu popierania wiedzy i nauki przez ufundowanie wspaniałe urządzonych gmachów — wygłosił odczyt na temat: „O znaczeniu akuszerji w gospodarstwie krajowem". — Po zakończeniu odczytu udali się wszyscy goście z kliniki ginekologicznej do kliniki okulistycznej, gdzie prof. dr. Machek rozpoczął wykład przedstawieniem ważności zakład kliniki okulistycznej, jako instytucji naukowej. Na tem uroczystość zakończono.

**Lwowski cmentarz.** Sekcja budownicza magistratu lwowskiego uchwaliła przystąpić do gruntownego uregulowania i urządzenia cmentarza łyczakowskiego. Cmentarz zostanie znacznie powiększony i staną mają na nim arkadowe katakumby, dla których na gotowe być mają plany. Roboty około katakumb mają być rozpoczęte jeszcze w roku bieżącym.

**Zjazd dziennikarzy słowiańskich.** Prezes Tow. dziennikarzy polskich Liberat Zajączkowski wyjechał do Wiednia i Pragi w sprawie organizacji zjazdu dziennikarzy słowiańskich, który ma się odbyć w lecie w Krakowie.

**Podwyższenie płac na kolejach.** W komisji kolejowej Izby posłów toczyła się rozprawa nad postawionym przez p. Verkaufa (socjalistę), w toku obrad nad ustawą o kolejach lokalnych, wnioskiem co do ochrony robotników, zajętych przy budowie kolei. Minister kolei państwowych Wittek oświadczył, iż rząd usposobiony jest dla tendencji tego wniosku sympatycznie. Mowca przedstawił środki, dotychczas stosowane dla ochrony robotników kolejowych przed wyzyskiem przedsiębiorców, oraz te, jakie w przyszłości są zamierzone.

Mowca wyraził dalej nadzieję, że jeszcze w tym roku nastąpi podwyższenie służbowych poborów personalu kolejowego, a to przez ogólną, zasadniczą, wszystkie kategorje personalu obejmującą regulację obecnych płac.

Komisja uchwaliła polecić referentowi Forsztowi, aby wspólnie z rządem wypracował projekt ustawy i przedłożył sprawozdanie komisji, a następnie Izbie.

**Wieczorek Mickiewiczowski w Wiedniu.** Dnia 23 stycznia wieczorem odbyła się w Wiedniu międzynarodowa uroczystość ku uczczeniu 100-nej rocznicy urodzin Mickiewicza. Między innymi byli na niej obecni: minister oświaty hr. Bylandt-Rheidt, minister Jędrzejowicz, b. ministrowie Ziemiałkowski i Biliński, ambasador francuski margr. Reverseau, wielu członków Izby panów, kilku jenerałów; dyplomatyczni przedstawiciele innych państw, między nimi jeneralny konsul rosyjski z rodziną; dalej wielu posłów polskich, posłowie Kramarz, Janda, Hormuzaki; wiceprez. Izby posłów Ferjancicz: szefowie sekcyjni Roża i Kniaziołucki; radcy dworu Chłędowski, Sawicki, Seferowicz ze Lwowa; radca sekcyjny dr Rosner i liczni przedstawiciele sztuk i umiejętności.

Prezes syndykatu prasy zagranicznej, Alf. Szczepański miał mowę. Następnie odbyły się produkcje znakomitych artystów i artystek i tak: artysta Burgteatru Józef Lewinsky deklamował „Spowiedź Robaka" w tłomaczeniu niemieckiem Lipinera: p. Lola Beeth odśpiewała kilka pieśni Moniuszki do słów Mickiewicza, poczem Lewinsky deklamował „Improwizację z Dziadów w tłomaczeniu Lipinera. Uroczystość zakończył chór słowiański odśpiewaniem hymnu jubileuszowego, osobno w tym celu przez Adama Münchemmera ułożonego. Cała uroczystość powiodła się świetnie i pozostawiła podniosłe wrażenie w pamięci uczestników.

**Obłęd na scenie.** Ulubiony baryton cesarskiej opery w Petersburgu C z e r n o w dostał pomięszania zmysłów podczas przedstawienia „Carmen", gdzie śpiewał Toreadora. Publiczność i artyści dość długo nie mogli sobie zdać sprawy z tego co zaszło. Obłęd objawił się dziwacznemi gestami i fałszywym śpiewem nieszczęśliwego. Przewieziono go bezzwłocznie do domu obłąkanych.

**Występy Romana Żelazowskiego** w Łodzi cieszą się niezwykłem powodzeniem. Kasa z powodu braku biletów bywa zamykana przed przedstawieniem a miejscowa krytyka i publiczność nie mają słów uwielbienia dla tego wielkiego artysty. W ostatnich dniach p. Żelazowski, odegrał po raz pierwszy w Królestwie Polskiem „Ludwika XI", Kazimierza Delavigne. Świetnej kreacji pana Ż. miejscowy dziennik *Rozwój* poświęca obszerne sprawozdanie.

**Tragiczny wypadek.** Piszą do *Czasu* z Żytomierza: W tych dniach wszczął się tu ogromny pożar przy ulicy Rybnej w składzie aptecznym Wilensa, który w s k u t e k n i e s u m i e n n o ś c i ż y d ó w przybrał wielkie rozmiary. Według bowiem przepisów o składach aptecznych, tylko pół puda benzyny (9 klg.) wolno trzymać w miejskich składach — a resztę za miastem — tymczasem podczas pożaru okazało się, że we wszystkich żydowskich składach znajdują się ogromne zapasy palnych materjałów, a strażacy ratujący, wynieśli z lochów 12 galonów benzyny, dwie beczki prochu i wiele innych materjałów wybuchowych. Chodziło więc głównie o niedopuszczenie ognia do piwnic. Naczelnik straży ogniowej brandmistrz Wabiszewicz, Polak, wskoczył pierwszy do lochów. Gdy go przestrzegano o niebezpieczeństwie odpowiedział: „jak ja nie pójdę, to i strażacy nie pójdą". Poszedł zatem na pewną prawie śmierć. I rzeczywiście w chwili gdy wchodził do piwnicy, nastąpił gwałtowny wybuch i gruzy walących się ścian zabiły go na miejscu. Oprócz niego ciężko zostali poparzeni policmajster i kilku strażaków. Śmierć Wabiszewicza wywołała ogólny żal, pogrzeb był niezmiernie tłumny. Wiele osób przyjechało nawet z Kijowa, żeby mu oddać ostatnią posługę. Doktorowie Domaniewski i Bruns zajęli się zbieraniem składek na pozostałą rodzinę — a tymczasem życie idzie w mieście swoją drogą. Bal doktorów i bal studencki powiodły się doskonale, a dwa koncerty się-

dziwnego Antoniego Kątskiego zapełniły salę koncertową po brzegi.

**Nekrologja.** Ludwika z baronów Lipowskich Komarowa, urodzona w roku 1821, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 22 stycznia b. r. w Śledziejowicach. Eksportacja zwłok odbyła się we środę, dnia 25-go stycznia b. r. o godz. 9 rano ze Śledziejowic do kościoła parafjalnego w Wieliczce.

— Anna z Kwolczyńskich Forystowa, żona adwokata krajowego i b. wicemarszałka Rady powiatowej, zmarła nagle w sobotę w Tarnowie.



## HUMOR.

Nikt nie winien.

— Mordko, złoty pachciarzu!... nie mam pieniędzy!

— To co ja temu jestem winien?

— Szukałem pieniędzy w miasteczku, nikt nie ma!

— To co pan dziedzic temu winien?

— Ależ, bój się Boga! Za kilka dni ostateczny termin płacenia podatków!...

— To co myśmy obaj temu winni?...

## Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

**Wiedeń** 25 stycznia. Komisja prasowa zebrała się dzisiaj na posiedzenie. Prezes komisji Dzieduszycki otworzył dyskusję jeneralną nad przedłożonemi projektami, obliczoną na kilka dni. Mniejszość daremnie usiłowała zaprotestować przeciw tej obstrukcji, wymyślonej przez Dzieduszyckiego w celu opóźnienia sprawy stempla. Postawiono mianowicie wniosek, aby sprawę stempla wyeliminować i załatwić ją odrazu na pierwszem posiedzeniu, tem bardziej, że sprawa ta wniesieniem przedłożenia rządowego w roku zeszłym jest już przesądzona. Słuszny ten wniosek odrzucono 22 głosami przeciwko 19 głosom. Rozpoczęła się tedy rozwlekła obstrukcyjna dyskusja jeneralna. (Ta obstrukcja przy zamienionych rolach jest doprawdy mało budująca. *Przyp. Red.*).

**Budapeszt** 25 stycznia. Minister *a latere* Schechenyi znowu przybył do Wiednia i konferował z cesarzem. Szanse kompromisu są dobre. Uchodzi za rzecz pewną, że Banffy otrzyma dymisję, a Szell zajmie jego miejsce.

**Berlin** 25 stycznia. W dalszym ciągu wczorajszej dyskusji nad etatem w izbie poselskiej konserwatywny dep. Staudy odpowiadał dep. Mottemu, że dopóki Polacy nie uznają bezwzględnie swojej przynależności do Prus, nie mogą się dziwić brakowi zaufania.

**Minister skarbu dr. Miquel oświadcza, że nikt nie myśli o wykorzenieniu („Ausrottung“) polskiego języka ojczystego. Dwujęzyczność w dystrykcie pogranicznym jest rzeczą tak korzystną, że byłoby dobrze, gdyby tamtejsi Niemcy rozumieli także po polsku. Prusy jednak wyleją swoją ostatnią kroplę krwi, zanimby ścierpiały, aby te dystrykty przeszły pod obce panowanie.**

Dep. Richter (wolnomyślna partja ludowa) mówi o wydalaniach i oświadcza, że jeśli tego rodzaju zarządzenia osiągają w skutkach przeciwieństwo zamierzonego celu, szkody materjalne przez nie zrządzone tem są dotkliwsze. Tak silne państwo jak niemieckie, mogłoby tym niewielu Duńczykom i Polakom nadać swobodnie równość i wymierzać skrupulatnie sprawiedliwość. Do czego doprowadzi, jeśli jedna strona sejmu będzie czyniła drugiej zarzut braku narodowych uczuć, to widzimy na smutnym przykładzie innych parlamentów.

**Petersburg** 25 stycznia. Do Władywostoku przybył okręt wojenny rosyjski z wojskiem i materjałami wojennemi. Okręt płynął przez Bosfor.

**Paryż** 25 stycznia. Izba prowadziła w dalszym ciągu dyskusję nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Minister Delcassé oświadczył, że prawa Francji na Nowej Fundlandji są niezaprzeczone. Nikt ich nie zaprzecza i nie ma żadnej przeszkody w ich wykonywaniu.

Socjalista Sembat żąda skasowania ambasady przy Watykanie, czemu się sprzeciwił Delcassé. Odnośny wniosek Sembata odrzucono 323 głosami przeciw 198.

**Paryż** 25 stycznia. Śledztwo przeciwko Loewowi i Bardowi doprowadza do sensacyjnych wyników. Prezydent Mazeau jest oburzony. Krytyka Beaurepaira okazała się nawet za łagodna. Syn Loewa stał w stosunkach finansowych z Laborim, adwokatem Picquarta. Pseudonim „Speranza“, używany przez Picquarta, był pseudonimem firmy, którą zarządzał młody Loew. Gaulois, Eclair i Intransigeant zapewniają, że rząd postanowił już nieodwołalnie odebrać śledztwo Izbie kryminalnej i przekazać je pełnemu trybunałowi kassacyjnemu.

**Madryt** 25 stycznia. Z Filipin donoszą: Manilla znajduje się prawie w rękach powstańców. Idą oni na miasto z 30.000 armją i wiozą 50 armat systemu Maxima. Hiszpańscy jeńcy częściowo obdarzeni zostali wolnością.

**Wiedeń** 26 stycznia. Niemiecka katolicka partja ludowa uchwaliła rezolucję, wyrażającą ubolewanie z powodu demonstracyj przeciwko uczuciom katolickim ze strony radykalnych Niemców, oraz z powodu sytuacji parlamentarnej. Rezolucja oświadcza, że klub gotów jest popierać uregulowanie kwestji narodowej na podstawie sprawiedliwości i równouprawnienia.

**Wiedeń** 26 stycznia. Parlamentarna komisja prawicy obradowała wczoraj wspólnie z członkami prezydjum Izby poselskiej. Prezes Koła polskiego Jaworski zdawał sprawę ze swojej konferencji z hr. Thunem. Dyskusja toczyła się około sprawy stosunku czesko-niemieckiego. Posłowie: Engel, Pacak, Kramarz i książę Schwarzenberg żywo zaprotestowali przeciwko temu, jakoby Czesi sprzeciwiali się porozumieniu z Niemcami. Przeciwnie oświadczyli wszyscy czescy mowcy pełną gotowość do porozumienia, byleby tylko Niemcy nie stawiali upokarzających warunków i byleby przyjęto jako podstawę porozumienia zasadę równouprawnienia i równorzędności. Inni członkowie prawicy radośnie powitali to oświadczenie czeskich posłów. Wyrażono opinję, że rokowania tylko wtedy mogą mieć dobry skutek, jeśli prowadzone będą pod kierunkiem rządu. Posłowie południowo-słowiańscy domagali się przy tej sposobności uregulowania całej kwestji narodowej w Austrji.

**Wiedeń** 26 stycznia. Pociąg błyskawiczny Wiedeń-Ostenda wykoleił się pod stacją Berghem. Trzech pasażerów jest rannych.

**Wiedeń** 26 stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza nominację żyda dra Władysława (!?) Natansohna na profesora matematycznej fizyki w Uniwersytecie Jagiellońskim.

**Wiedeń** 26 stycznia. Minister oświaty rozszerzył prawo publiczności dla gimnazjum cieszyńskiego także i na klasę czwartą.

**Wiedeń** 26 stycznia. Zaszła tu wielka eksplozja w jednej z fabryk na Wideniu. Zabitych trzech ludzi, ranny ciężko jeden.

**Wiedeń** 26 stycznia. Komisja prasowa obradowała rozwlekle i obstrukcyjnie nad reformą ustawy prasowej. Kiedy mniejszość postawiła wniosek zamknięcia jeneralnej dyskusji, większość odrzuciła ten wniosek. Dep. Russ: „Oto komedja, zmierzająca do odwleczenia sprawy stempla!“ Mniejszość ze względu na obstrukcję większości w komisji nie bierze udziału w dalszych obradach.

Włosi postanowili przejść do stanowczej opozycji przeciw rządowi. Jedynie deputowani Bazzanella, Brussamolin i Conti sprzeciwili się temu i wystąpili z klubu, pozostając w nim jedynie jako hospitanci.

**Berlin** 26 stycznia. Parlament uchwalił w pierwszem i drugiem czytaniu zniesienie ustawy przeciwko Jezuitom.

**Budapeszt** 26 stycznia. Mężowie zaufania partyj opozycyjnych zgromadzili się wczoraj rano o godzinie 11 w sali komisyjnej sejmu, dokąd przybyli również i Dezydery Szilagyi hr. Czaky i Juliusz Andrassy. Przedmiotem konferencji było odebranie odpowiedzi rządu na przedłożone mu w ubiegłą sobotę i w operacie hr. Apponyiego streszczone życzenia. Odpowiedź rządu, która akceptuje życzenia opozycji, dotyczące kwestji ugodowej ale poprzednie postulaty rządu w całej pełni utrzymuje, została wręczona delegowanym w formie noty verbalnej (zatem ustnie) z tą prośbą, aby deputowani odnośnie do propozycyj tych powziąć mogli szybko uchwałę, gdyż rząd życzy sobie jaknajśpieszniejszego załatwienia sprawy. O godzinie wpół do 1 oddalili się Szilagyi, Czaky i Andrassy, a delegaci partyj opozycyjnych kontynuowali jeszcze pół godziny wspólną naradę. Jak utrzymują, nie istotne różnice znań utrudniają najbardziej porozumienie się, ale kwestje prywatne. Jedni wogóle nie chcą już nic uchwalać za prezydentury bar. Banffyego, drudzy znowu żądają osobistych gwarancyj na to, że bar. Banffy po uchwaleniu prowizorjów, ze stanowiska swego ustąpi.

**Budapeszt** 26 stycznia. Dep. Alexius Papp wniósł w sejmie interpelację w sprawie rozporządzeń weterynarsko-ochronnych, zastosowanych w Niemczech. Interpelant odwołuje się w swojej interpelacji na oświadczenie niemieckiego kanclerza, złożone 10 b. m. i zapytuje ministra rolnictwa, czy skłonny jest w interesie węgierskiego wywozu bydła, specjalnie wywozu bydła rogatego, przedsięwziąć potrzebne kroki w celu ochrony traktatowych praw Węgier.

**Paryż** 26 stycznia. Dzisiejszy *Soleil* przynosi następujące awanturnicze doniesienie z Petersburga, wrzekomo „z bardzo zaufanej strony“: Francja miała niemieckiemu rządowi zrobić propozycję, według której gotowa oficjalnie wyrzec się ponownego zdobycia Alzacji, jeżeli Niemcy udzielą jej swego moralnego poparcia przeciw Anglji. Gdyby Anglja została pobita, wówczas w Egipcie ogłoszony zostanie międzynarodowy protektorat a Francja jako europejski komisarz będzie wyznaczona do zarządu Egiptem.

**Paryż** 26 stycznia. *Soir* zapewnia, że prezydent Mazeau postawił wniosek wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego Bardowi i Dumasowi udzielenia zaś nagany urzędowej prezydentowi Loewowi i prokuratorowi jeneralnemu Manauowi.

**Madryt** 26 stycznia. Rząd zamierza w najbliższym miesiącu przedłożyć izbom ustawy, według których rząd upoważniony będzie Karoliny i Mariany sprzedać, z zastrzeżeniem, że sprzedaż nie może nastąpić dla Ameryki, Anglji lub Japonji.

## Odpowiedzi od Redakcji.

**Panu W. Maj. w Łańcucie.** Niewłaściwe zachowanie się pani B., właścicielki handlu, zasługuje na napiętnowanie. Co zaś do sardynek, to żyd z pewnością za 2½ ct. dawał imitacje sardynek (szproty), a pani B. prawdziwe.

### Rozwiązanie szarad z Nr. 11.

**Pa-czki — pa-czkl. — Ce-li-na (z Szymanowskich Mickiewiczowa).**

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp. (C. d.): Jan Widlarz z Grzegórzek, J. Englart z Jurkowa, M. Lenert z Siedlca, Kółko rolnicze z Krzeszowic, L. Samborski z Mszany Dolnej, Z. Hubert z Krakowa, B. Deras z Podgórza, Graczyńska z Grybowa, W. Masiuk z Krakowa. B. Misiewicz z Jaćmierza, Sz. Kaczorowski z Glinika marjampolskiego, Majkowska z Rudawy, W. i Fr. Biestkowie z Tarnowa, J. F. Bytomski z Jaworzna, Fr. Schmidt i St. Wróbel z Chrzanowa, St. Strachowski z Krakowa, J. Kowalski z Podgórza, H. Grabowski z Krakowa, B. H. z Tarnowa, Glaszowa z Mielca, L. Heimberger z Iwonicza, K. Świątek z Podgórza, M. Wnęk z Krościenka, Wl. Wiśniowski z Krakowa, J. Gdowski i L. Kotschy z Krakowa, A. Windakiewicz ze Skawiny, W. Dziedzic z Krakowa. (C. d. n.).

## Kolej Północna.

**Odjazd z Krakowa.**

5·32 rano (pociąg osobowy) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.

7·25 rano (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

9·20 przedpołudniem (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Wrocławia, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

2·00 popołudniu (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic, Berna.

2·31 popołudniu (pociąg pospieszny) do Wiednia.

6·40 wieczorem (pociąg pospieszny) do Oświęcimia, Szczakowej, Wrocławia, Granicy.

10·00 wieczorem (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna-Cieplic, Berna.

### NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*

Od pewnego czasu krążą pogłoski, iż cukiernia pod firmą

# CUKIERNIA LWOWSKA

jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Pogłoski z tego powodu są rozsiewane, iż w anonsach dzienników Krakowskich są ogłoszone dwie cukiernie do sprzedania lub wydzierżawienia. Ponieważ wspomniane wersje są nieuzasadnione a bardzo szkodliwie działać mogą na interes, przeto każdego rozsiewającego owe wieści pociągać będę do odpowiedzialności. Również zaprzeczam jakobym ja był lub też jestem w spółce jako też wspólnika poszukuję. Cukiernię moją pod firmą Cukiernia Lwowska, prowadzę sam i pod własnym zarządem.

353 1 5 **JAN MICHALIK**

**właściciel cukierni Lwowskiej, przy ul. Florjańskiej l. 45 Kraków.**

---

**NOWA**

## Kuchnia i Piwiarnia

**W KRAKOWIE**

*przy ulicy Poselskiej L. 15*

**(dawniej Stolarska 13),**

poleca **śniadania, obiady i kolacje** po cenach nader niskich. Potrawy przyrządzane li tylko na świeżem maśle na sposób domowy, oraz przyjmuje **abonament** na obiady i kolacje po cenach nader przystępnych, oraz poleca **wszelkie napoje.**

Dziękując Szan. P. T. Gościom za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci.

344 2 6 **Zarząd.**

## E. PEGAN

**Triest** via s. Francesco Nr. 6

wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowo paczki

Kawę Ceylon . . . 1 kg. 1 złr. 70
Portoriko . . . 1 kg. 1 złr. 50
Malabar . . . . 1 kg. 1 złr. 50
Santos . . . . . 1 kg. 1 złr. 10

Prócz tego mamy wszelkie inne gatunki w magazynie.

**Herbata** Souchong 1 kg. 2 złr. 60
5 kg. blaszanka **oliwy** . . 3 złr. —
5 kg. koszyk **cytryn** . . 1 złr. 50
5 kg. koszyk **pomarańcz** 1 złr. 50

Nadto ryż, makarony, orzeczy, daktyle, ryby marynowane, wszelkie towary kolonialne i południowe, po cenach najniższych.

Cenniki gratis i franco. — Korespondencja polska. 209

## Piękna realność

w śródmieściu, bardzo korzystnie dla budowy położona, z 2 front do głównych ulic, jest z powodu działu majątkowego **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość Florjańska 8, I-e ptr. drzwi na lewo. 219 1 16

## OSOBA

**inteligentna**

z zacnej familji, wdowa lat 45 mająca, znająca się znakomicie na kuchni i gospodarstwie domowem, **pragnie** pod przystępnymi warunkami **przyjąc obowiązki gospodyni** w obywatelskim domu, tu w Galicji lub w Królestw. Polskiem. Łaskawe zgłoszenia przyjmie z grzeczności **P. Jan Strycharski**, Kraków „Głos Narodu". 272 4 4

## Kamienica

z ogrodem 278

II ptr. dobrze zbudowana, 7 lat wolna od podatku, — w bliskości c. k. gimnazjum Sobieskiego, za 32.000 złr.; z dopłatą 20.000 złr. **do sprzedania.** Wiadomość Jan Strycharski Kraków Jagielońska 7

## Pomocnik

**handlowy**

biegły w rachunkach, posiadający ortograficzne pismo, **znajdzie posadę** biurową. Zgłoszenia tylko pisemne dla **R. K. 42** przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu". 286

## HOTEL

**w Szczawnicy**

kompletnie urządzony wewnątrz, ze stajniami, wozownią, piwnicą, trzema kuchniami i 1 morgą ogrodu, w pięknem położeniu koło Górnego Zakładu, **ma tanio do sprzedania** JAN STRYCHARSKI. Kraków. 316

---

## KALOSZE ROSYJSKIE

**W WIELKIM WYBORZE,**

**Kurtki myśliwskie** Loodeu, kapelusze, czapki i pończochy do polowania. **Kamizelki** skórzane i włóczkowe. **Rękawiczki** wełniane, jelonkowe i glacé zimowe. **Bieliznę wełnianą**, pończochy i skarpetki. **Szlafroki** Himalaya męzkie. **Koce pluszowe** i pledy do podróży. **Pantofelki** pokojowe, męzkie i damskie, berlacze i buty filcowe **polecają po bardzo przystępnych cenach**

## BRACIA BILEWSCY

**w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji.** 16

# „Koniak Tokajski".

**Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno,** wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie — „Koniaki" i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezsprzecznie

## COGNAC TOKAJSKI,

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich", Kraków, Jagiellońska 7.

| | | 1/1 But. | | 1/2 But. | | 200 gr. | | 100 gr. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Tkj. Cognac z litr V. | Złr. | 2 | Złr. | 1·20 | Złr. | ·70 | Złr. | — |
| „ „ „ V.O. | „ | 3 | „ | 1·75 | „ | 1·— | „ | — |
| „ „ „ V.O.C. | „ | 4 | „ | 2·50 | „ | 1·20 | „ | — |
| „ „ „ V.O.C.B. | „ | 5 | „ | 3·— | „ | 1·50 | „ | — |
| „ „ sec — | „ | 6 | „ | 3·50 | „ | — | „ | — |
| „ Kronen cognac | „ | 8 | „ | 4·50 | „ | — | „ | — |
| „ Medicinal „ | „ | 6 | „ | 3·50 | „ | 1·50 | „ | 1 |
| „ Diabetiker „ | „ | 6 | „ | 3·50 | „ | — | „ | — |

przy odbiorze 5 But. wysyłka franco lub 10% zniżki.

**Tamże są również na Składzie:**

## SŁAWNA KMINKÓWKA GDAŃSKA

z Dystylarni **Bialskiej,**

1/1 butelka złr. 1.30, — mała butelka na próbę 35 ct.

## Znakomite Wódki

z Dystylarni **Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku,**

ROSOLIS w butelkach płaskich z ziel. szkła 1/1 ltr. 95 ct., 07. ltr. 75 ct., 05. ltr. 60 ct.

SPECJAŁY w butelkach okrągłych z białego szkła: ŻYTNIA złr. 1.10, — OWOCOWE złr. 1.25, — LIKIERY w płaskich but. 85 ct. — RUM gospodarski 90 ct., 50 ct.— RUM Jamajka 0 złr. 1.20, 65 ct. — RUM 00 złr. 1.50, 80 ct. RUM 000 złr. 2.—, złr. 1.05.

*Przesyłki na prowincyę w skrzyneczkach od 3 but. opłatnie do każdej stacyi, opakowanie gratis.* 169

ADRES:

## „Skład Win Greckich"

**Kraków, — Jagiellońska 7.**

---

## K. Ryżmanowski — specjalista fryzjer

**ulica Szewska L. 2,**

poleca salon dla Panów, osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. — Przybory toaletowe. — Zakład higienicznie prowadzony.

**Kraków, ulica Szewska L. 2.**

## Parcela

**do sprzedania** 325

w najruchliwszem miejscu. Wiadomość ul. **Karmelicka l**, w trafice.

## Uczeń 330

z ukończoną 2-gą klasą gimnazjalną lub realną, lat 13 — 15, znajdzie pomieszczenie jako praktykant, w handlu **Jana Fischera i Spółki** w Krakowie.

Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

**W składzie fortepianów Pianin i Harmonij**

## J. Radziszewskiego i Spółki 40

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

**Rynek główny Nr. 29, Kraków.**

**POSZUKUJĘ**

## dzierżawy

200 do 300 mórg dobrej ziemi z łąkami. — Zgłoszenia dla **K. P.** Dział Inseratowy „Głosu Narodu" w Krakowie. 331 z 6

## Z powodu wyjazdu

jest **handel win** do odstąpienia. Ulica **Karmelicka l. 20.** 334 2 3

## 3 parcele

**budowlane**

**106, 107 i 124□ sążni, po 18 metr. frontu każda, (podwórza zwrócone na ogród klasztorny) do sprzedania razem lub pojedynczo** na Blichu, pod korzystnemi warunkami. — Wiadomość w biurze autoryzowanego geometry Alojzego Jakubowskiego ul. **Długa Nr. 10.** 322 2 3

## Duża piwnica

dobre wejście, bardzo tanio **do wynajęcia.**

Ulica Florjańska 47. 335

## SKLEP

**t. j. dom z 4 ma ubikacjami**

stajenką na konie i krowy, piwnicą i pastwiskiem około **200** sążni przestrzeni, w bliskości klasztoru na bardzo przystępnych warunkach jest **do wydzierżawienia** od 1 go kwietnia b. r. Zgłoszenia przyjmuje **Administracja dóbr Staniątki.** 311 3 0

## 2 pokoje

z kuchnią, — na życzenie z wiktem i obsługą przy ulicy **Mikołajskiej Nr. 16.** II ptr. **do wynajęcia zaraz.** 313 3 5

## Nieszczęśliwa Matka

**z trojgiem dzieci,** która wskutek pięcioletniej choroby męża i ojca, pozostaje bez żadnej możności zarobku w niesłychanie ciężkiem położeniu, **odwołuje się** do litościwych i pobożnych osób **o łaskawe wsparcie.** Datki na ten cel przyjmie Administr. „Głosu Narodu". 267 5 14

## 80-letnia staruszka

zostająca bez utrzymania, udaje się z prośbą do litościwych serc Szanownej Publiczności o łaskawe **wspomożenie** jakimkolwiek datkiem. — Datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu".

## Kierownik mleczarni

poszukuje odpowiedniej posady, zaraz lub od 1-go lutego b. r. lub też może się zająć zaprowadzeniem mleczarni na prowincji lub w mieście. Zgłoszenia dla **„Kierownika"** przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu". 78 7 2

## Kawaler

lat 30 liczący, zawodu kupieckiego, pragnie tą drogą z powodu braku znajomości, zapoznać się z panną, lub młodą wdową, z posagiem 2 do 6.000 złr. w gotowce — Zgłoszenia listowne wraz z fotografją proszę nadsyłać do działu inseratowego „Głosu Narodu" ul. Jagiellońska 7, dla **Kawalera.** Na wszelkie listy odpowiadam zaraz. 50 4 3

## Herbata

**M z R**

ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 47 9 0

*Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek Pałac Spiski.*

**We Lwowie u: A. Szkowrona lub Jachimowskiego ul Trybunalska.**

## Młoda wdowa

po urzędniku, przyjmie miejsce do zaopiekowania się dziećmi u wdowca lub do gospodarstwa na plebanię. Godlewska. **Ciężkowice** pr Tuchów. 318 2 2

## Handlowa Spółka rybacka „Union"

**w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,**

sprzedaje we własnej hali na Wiśle i w filiach na placu Szczepańskim,

**wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.**

Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast.

---

## Biuro ogłoszeń

**wynajmu mieszkań**

## Wł. Grabowskiego

**Kraków, ul. Gołębia 14**

POLECA 36

**Duży** magazyn na part. oraz piwnica zaraz: Gołębia 3

**Stajnia** i wozownia Basztowa 9, Bernardyńska 9. Staszyca 10, Garncarska 7.

**Sklep** zaraz: św. Gertrudy 7, Bracka 5. Basztowa 19, Arjańska 6, plac Szczepański 7, od kwietnia: Florjańska 47, Szpitalna 36, plac Marjacki 8.

**Pokój** z meblami lub bez zaraz: Łobzowska 41 I p., Podwale 2 II p., św. Sebestjana 10 I p. Gołębia 16 II p., Bernardyńska 8 II p., Siemiradzkiego 11 i Sobieskiego III p. lub skład na meble. Radziwiłłowska 3 part., Starowiślna 6 I p., plac Dominikański 4 II p., św. Marka 8 part., Studencka 17 i 7 part., Wolska 21 part., św. Krzyża 5 II p., Zwierzyniecka 30 II p., Sławkowska 6 i 20 II p.

**2 pokoje** z przedp., z meblami lub bez. zaraz: Straszewskiego 22 I p., Bracka 2 II p., Siemiradzkiego i Sobieskiego 11 part. Batorego 22 II p.

**Pokój** i kuchnia zaraz: Czysta 12 part. i 15 II p., św. Krzyża 3 part., Biskupia 10 III p., plac Groble 20 part.

**2 pokoje.** przedp. i kuchnia zaraz: Dietla 74 na dole w oficynie, na mieszkanie, sklep lub skład, Studencka 255 II p., Pawia 8 I p., Siemiradzkiego i Sobieskiego 11 part., Franciszkańska 1 II p. plac Groble 20 part. plac Szczepański 7 I p.

**3 pokoje.** przedpokój i kuchnia zaraz: Zwierzyniecka 25 I p., Florjańska 16 I p., Karmelicka 45 part., Czysta 12 part. i 10 II p., Grodzka 14, 48 i 36 I p. na interes lub mieszkanie. Bernadyńska 9 II p. św. Jana 28 II p., Garbarska 4 II p., Krowoderska 34 part., Piotra Michałowskiego parter, Studencka 259 II p., Starowiślna 4 parter, Pędzichów 22 II p. od kwietnia: Garncarska 6 I p., Staszyca 8 I p. Loretańska 8 part.

**4 pokoje,** przedpokój i kuchnia zaraz: plac Groble 5 II p., Rynek 13 II p., Garncarska 3 par. Poselska 8 II p., Starowiślna 23 I p., Straszewskiego 27 II p. wodociągi i gaz. Jasna 8 I p., Lubicz 7 I i II p., od kwietnia: św. Krzyża 3 I p., Krupnicza 9 part., Karmelicka 56 I p.

**5 pokoi.** przedpokoj i kuchnia zaraz: Willa Wenecja I p., Krowoderska 34 I i II p., Rynek 16 I p.

**7 pokoi,** 2 przedpokoje i kuchnia zaraz: plac Latarnia 8 I p. lub part., może być stajnia i wozownia, od kwietnia: Podwale 10 part. z ogrodem lub bez.

**9 pokoi,** 2 duże nyże, przedp., 2 kuchnie, od kwietnia: Szewska 9 II p., razem lub podzielone.

**10 pokoi,** 2 pokoje dla służby, 2 przedpokoje, kuchnia, spiżarnia, od kwietnia: Straszewskiego 27 I p., wodociągi i gaz.

**12 ubikacyj** I p. zaraz: Franciszkańska 1.

**Różne** mieszkania, zaraz: Plac Groble 150 i w nowej ulicy przy placu Groble I. II p. i part. i L. 101. II p. i part.

**Lokal** fabryczny t. j. 5 sal, duża sień, strychy, piwnice, dwie stancje i t. d.

**Dom** mieszkalny: 3 pokoje, przedpokój, kuchnia I p. i 4 pokoje przedpokój i kuchnia, par. z ogrodem, zaraz. Półwsie Zwierzyniec 80.

---

**Obrazy Stacyi drogi krzyżowej** największy wybór chromolitografów i oleodruków paryskich, różnej wielkości, olejno malowanych na płótnie lub blasze, oraz krucyfiksów i korpusów lanych z żelaza lub rzeźbionych z drzewa, **poleca:**

**KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI, Specjalny skład artykułów dewocyjnych w Krakowie.**

**Tamże jest bardzo znaczny zapas listew na ramy** — przyjmuje obrazy do oprawy. — **!! Dla amatorów pamiątek narodowych:** że otrzymałem bardzo wiele obrazów i szkiców po ś. p. Michale i Teodorze Stachowiczach !! 32

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.